Nr. 58. Lwów dnia 6. Lipca 1861. Sobota.

PRZEGLĄD POWSZECHNY

wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: wtorek, czwartek i w sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr. Cena na prowincyi całoroczna 12 zł. półroczna 6 zł., kwartalna 3 zł. w. a. — Numer pojedynczy kosztuje 10 kr. w. a.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, niepodlegają frankowaniu.

INSERATY przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 10 kr. w. a., za następne po 5 kr. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. a.
BIÓRO Redakcyi i Administracyi Przeglądu w rynku Mr. 232 na drugiem piętrze.

Uznanie królestwa Włoskiego.

II. Nota Monitora z d. 25. ogłaszająca uznanie Wiktora Emanuela królem Włoch przez Francyę, oświadcza co do Wenecyi, że „rząd francuski wszelką od siebie odsuwa odpowiedzialność za kroki, któreby pokój Europy naruszyć były w stanie“, zaś co do Rzymu, że „wojska francuskie tak długo będą stały załogą w Rzymie, póki interesa, jakie je tam powiodły, dostatecznie zagwarantowane nie zostaną.“

Tosamo powiada nota Thouvenela z dnia 15. czerwca, z tym co do kwestyi rzymskiej dodatkiem, że „uznaniem tem rząd francuski bynajmniej uszczuplać niechce wartości „protestacyj“ rzymskiego dworu przeciw zajazdowi kilku papieskich prowincyj wniesionych.“

Ważnym dla nas w tej mierze będzie artykuł półurzędowego Constitutionnela, w rocznicę bitwy pod Solferino równie jak nota Monitora publikowanego, a przez samegoż Grandguillota podpisanego. Kwestyi weneckiej artykuł ten nie dotyka, zato się rozpisuje szerzej a bardzo dobitnie o kwestyi rzymskiej. Na wstępie mówi Grandguillot, że „Napoleon uznając Włochy, uznaje życzenie ludu włoskiego, gdyż sam na tej samej stoi podstawie. Ludzie, co doradzali Francyi, aby nie zawiązała stosunków z Wiktorem Emanuelem jako królem Włoch, czynili to w zamiarze aby Włochy osłabić, zwichnąć usiłowania szlachetnych mężów około zaprowadzenia ładu i niepodległości, kraj wydać na pastwę rewolucyi, aby reakcya potem górę wzięła — koniec końców, aby Francya na hańbę swoją zniweczyła naród, który z pod jarzma austryackiego wydarła. Takich rad Francya nadal słuchać niemogła. — Zagarnięcie krajów papieskich i podbicie Neapolu ganiła Francya jako gwałt; skoro jednak ludność przez powszechne głosowanie nowym rządom dobrowolnie się poddała, gwałt się przemienił w prawo, przed którem Francya uchyla czoła. Pytanie jednak: czy się da królestwo Włoskie pogodzić z niepodległością papieztwa? Bez tego nie utrzymałoby się nowe dzieło. Nam się jednak wydaje, że pogodzenie to jest możliwem — niech tylko król włoski pamięta zawsze na to, że jest katolikiem, a papież niech zawsze pokazuje, że jest Włochem.“

Ten artykuł nabiera wagi prawie urzędowej, jeżeli sobie przypomniemy, co napisał Thouvenel do posłów Hiszpanii i Austryi, kiedy państwa te notą z dnia 18. maja zażądały, aby się Francya porozumiała z państwami katolickiemi w celu uproszczenia i załatwienia kwestyi rzymskiej przez podtrzymanie świeckiej władzy papieża w sposób stanowczy. Jak już donieśliśmy niedawno, Thouvenel notą z d. 6. czerwca odrzucił tę propozycyę, a oparł się mniej więcej na tych powodach, że „Francya również ganiła napad na kraje papiezkie, nie mogąc jednak zapobiedz wypadkom, ograniczyła ich konsekwencye, i dzięki wzmocnionej załodze francuskiej, papież, mimo burz dokoła — mógł w stolicy swojej przebywać bezpiecznie, czego taż i nadal pilnować będzie. Państwo jednak papiezkie nie może być uważanem jako legat, nie jest nienaruszalnem, ale taksamo podlega losom, jak każde państwo świeckie. Jakkolwiek wymaga tego stosowność, aby papież na poprzedników swoich utrzymał się tronie, mniema jednak Francya, że jak wszelkiego innego tak i tego państwa podstawą bytu jest — mądre używanie władzy monarszej i zadowolenie ludów. Dziś wymagają stosunki zewnętrzne, aby Francya Rzymu strzegła, ale przyszłość nie jest w niczyjej mocy. Francya nie ma dynastycznych interesów, któreby jej wzbraniały uznać królestwo Włoskie, a powodem zwłoki są tylko trudności kwestyi rzymskiej. Zasada nieinterwencyi wzbrania użyć środków gwałtownych do rozwiązania jej w myśl propozycyj Hiszpanii i Austryi; a zresztą rząd francuski wprost — ale i to tylko przypuszczając — upewnia, że nigdy niedopuści kombinacyj z godnością i niepodległością stolicy apostolskiej, i z celem załogi francuskiej w Rzymie niezgodnych.“ —

Oświadczeniom rządu francuskiego tak jasnym i stanowczym wiarę dać musimy, a przyłożywszy do nich akt uznania Wiktora Emanuela królem Włoch, t. j. Włoch całych, z Rzymem (i Wenecyą) jak parlament włoski zawotował, i pomieniony artykuł Constitutionnela, wyniknie: że 1) Francya upornie trzymając się zasady nieinterwencyi — z restrykcyą dla siebie — żadnemu innemu mocarstwu kwestyi rzymskiej siłą oręża rozwiązać, ani do rozwiązania w ogóle mieszać się nie pozwoli; że zatem według zapatrywania gabinetu paryzkiego, który żartów nielubi, prawo mają do tego tylko rząd i naród włoski, papież i Francya; 2) że Francyi wcale nie chodzi o podtrzymanie świeckiej władzy papieża, ale tylko o niepodległość duchownego katolików naczelnika, o bezpieczeństwo tylko niemal osoby jego, co dowodzi i fakt, że się Francya zagarnięciu północnych i wschodnich krajów papiezkich nie sprzeciwiła, i owszem za akt wprawdzie naganny, ale konieczny uznała; 3) że załoga francuska nie tylko na zawsze — bo to przypuszczenie śmieszne — ale nawet długo w Rzymie bawić nie będzie — że może natychmiast by się wyniosła — byleby dostatecznie zagwarantowanemi zostały interesa, które je do Rzymu przywiodły.

I otóż sęk. Niepodległość i bezpieczeństwo osoby Ojca św. — to interes jeden, może główny. Ale Thouvenel mówi o interesach, a więc nie o jednym. Do wysłania armii do Rzymu r. 1849 spowodował Francyę, jeszcze kiedy ś. p. republiką była, zamiar przytłumienia rewolucyi i spokój papieża. Dokonawszy tego, nie wróciły pułki Oudinota do ojczyzny, lecz roztasowały się w porcie Civitta-Vecchia i w Rzymie na piękne, aby przeciwważyć wpływowi Austryi, która Ankonę, warowny port papiezki, prócz innych miast zajęła. Ale roku 1859 Austrya ustąpiła z krajów papiezkich przed korpusem księcia Napoleona zupełnie; załoga francuska w Rzymie została, aby papieża znów bronić przeciw rewolucyi; a ponieważ bardzo prawdopodobną była roku 1860 i 1861 wojna o Wenecyę, więc podobno i dla szachowania Austryi i rewolucyi — bo tak czasami Napoleon zowie powszechny głos ludu — Francya ciągle Rzym zajmuje. Nadto zbliża się podobno koniec doczesnego żywota Ojca św. A tak bezpieczeństwo osoby Piusa IX. wobec rewolucyi, czuwanie nad regulaminowym wyborem nowego Ojca św., zabezpieczenie na przyszłość niezawisłości i powagi głowy kościoła wobec Włoch i Austryi, czyli — mówmy krótko a otwarcie — wpływ Francyi na króla Włoch i naczelnika katolicyzmu — oto podobno są owe dostatecznych gwarancyj potrzebujące interesa, jeżeli załoga Francyi ma Rzym opuścić.

Radzi i szczerze wierzymy w sympatyę Napoleona i Francuzów dla sprawy włoskiej, która dla ugruntowania swego — aby ciało nie było bez serca a niewykorzenione mimo patryotyzmu bez granic, zazdrostki wielkich stolic i krain włoskich między sobą, aby w zawiść, w waśń się nie wyrodziły — Rzymu jako stolicy potrzebuje; ale i znamy na tyle Francuzów — a w tem z natury rzeczy podobny do nich jest każdy naród silny i twórczy — że nie możem przypuszczać, aby dla smolkowskich wąsów pierwszego kaprala zuawów (jakim okrzyczano Wiktora Emanuela pod Palestro) lub dla pieśni Silvia Pellica zrezygnowała Francya z przewagi wpływu swego w Włoszech obok rywalizacyi Anglii i kwestyi wschodniej. Rzym opuści załoga francuska może prędzej niż się ultramontani spodziewają, ale się w warownym porcie Civitta Vecchia — bez którego Rzym prawie egzystować nie może, zkąd bliska komunikacya z Francyą morzem, i dogodny punkt strategiczny do wojny lądowej — okopie może na czas dłuższy.

Tym sposobem po piętnastu wiekach zaszumi nanowo z szczytu Kapitolu sztandar Włoch zjednoczonych, a u grobu św. apostołów następca ich zostanie niepodległym — bo wolność jego szanowaną będzie, i z troistej korony nie spadnie ani jedna perła, mimo że berło świeckie w świeckie przejdzie ręce. — Rzym będzie zarazem Rzymem Cezarów i Rzymem Hildebrandów — choć niestety o kilka mil z baszt i okrętów ziewać będą paszcze dział francuskich.

Nic nie poradzą noty Austryi, która dziś prócz nót innych narzędzi użyć nie może. Mamy tu na myśli notę hr. Rechberga, która odpowiada na wyż przytoczoną odmowną notę Thouvenela z d. 6. czerwca do posłów Hiszpanii i Austryi. W tej nocie cieszy się minister wiedeński „z przyrzeczenia rządu francuskiego, że do żadnej nie przystąpi kombinacyi, któraby niezgodną była z powagą i niezawisłością stolicy ap. i celem załogi francuskiej w Rzymie; bowiem mimo ufności w zamiary Francyi, szukały pewności, że Ojciec św. nie będzie zmuszonym do wyboru między opuszczeniem swej siedziby a dzieleniem własności z tymi, co go obdarli. Pod opieką Francyi, Ojciec św. może z otuchą wyczekiwać chwili ostatecznego rozwiązania jednej z najzawilszych kwestyj jakie świat poruszyły — a rozwiązaniem tem — może być zdaniem gabinetu austryackiego tylko zupełne utrzymanie świeckiej udzielności papieża.“

Dalej pisze hr. Rechberg dosłownie:

„P. Thouvenel oświadcza, że według niego istnieje ścisła łączność pomiędzy uregulowaniem faktów, które tak znakomicie zmieniły położenie półwyspu i załatwieniem przyszłem kwestyi rzymskiej. Niewiem czy wyraz: uregulowanie, da się podciągnąć pod jedyne znaczenie, jakiebyśmy mu przyznać mogli, to jest pod znaczenie powrotu do podstaw traktatu zürychskiego, jedynego legalnego według nas punktu wyjścia do uregulowania położenia półwyspu. Z tem zastrzeżeniem uznajemy chętnie łączność, o jakiej mówi p. Thouvenel, i gotowi zawsze będziemy z tego podwójnego stanowiska zapatrywać się na ową kwestyę. Jeżeli Francya nieprzypuszcza równie dziś jak przed rokiem możności interwencyi zbrojnej, i jeżeli przeto jedyne załatwienie mogące być według nas możebnem, ma być jeszcze opóźnione: czekać będziemy chętnie na sposobniejszą porę, opłakując nieszczęścia, jakie za sobą pociąga przedłużenie obecnego stanu rzeczy — lecz nasze zapatrywanie się i nasze zasady niezmienią się przeto.

„Niech mi będzie wolno dodać to, ponieważ przytoczyłem traktat zürychski, że art. 19. tego traktatu zdaje nam się być zbyt jasnym, aby trudności połączone z sprawą rzymską tworzyć nie miały jedynej przeszkody uznania przez Francyę tak zwanego królestwa Włoskiego.

„Niechcę zresztą, zapuszczać się w głębszy rozbiór noty p. Thouvenela. Jak na początku niniejszej noty powiedziałem, doznajemy zadowolenia z upewnień uspakajających, jakie daje p. minister spraw zagranicznych Francyi; przeniknieni tem uczuciem nie chcemy szczegółowo badać każde wyrażenie. Uznajemy zresztą chętnie, iż wielką część pozostawić trzeba dziś niespodziewanym wypadkom co się tycze Włoch, które wywierać mogą wpływ w miarę swego rozwoju. Przypuściwszy to, trudno byłoby równie Austryi jak Francyi, określać z drobnostkową dokładnością przebieg i postawę, jaką zachować należy wobec położenia, które może się zmienić samo lada chwila.

„Dość zatem będzie w tej chwili powtórzyć z p. Thouvenelem, że wyższe względy zgadzają się z największemi interesami społecznemi w tem żądaniu, ażeby głowa kościoła mogła utrzymać się na tronie, zajmowanym przez jego poprzedników przez tyle wieków. Spuszczamy się z ufnością pod tym względem na Francyę, iż starać się będzie, aby szanowano jej opinię i gotowi jesteśmy wspierać ją wszelkiemi naszemi siłami, aby zapewnić tryumf niezaprzeczony zasadzie, jaką uważamy za podstawę wszelkiego porządku społecznego.“

Nie do nas należy ubolewać wraz dziennikami wiedeńskiemi wszelkiej barwy nad tem, jak według świadectwa tej noty hr. Rechberga, gabinet wiedeński zapoznaje rzeczywiste położenie rzeczy, a mianowicie nowy tór dziejów i położenie Austryi. Zapisujemy tu tylko wiarę tych dzienników, że Napoleon nie na podstawie traktatu zurychskiego — z którego w życie weszło tylko odstąpienie Lombardyi ze strony Austryi, a pilnowanie zasady nieinterwencyi mocarstw „obcych“ ze strony Sardynii i Francyi — przystąpi do rozwiązania kwestyi rzymskiej.

D. 22. czerwca wręczyła deputacya rzymska pod przewodnictwem księcia Sforzy tylekroć wspomniany adres Rzymian królowi Wiktorowi Em. (z tym samym adresem pojechał książę Piombino z deputacyą do Napoleona.) Na przemowę deputowanego Silvestrelli odrzekł król z otuchą i podniesionym głosem: „Tuszę, że nie długo się odwlecze wysłuchanie i spełnienie życzeń rzymskiego ludu. Włochy ukonstytuować w naród jeden — oto cel, oto marzenie całego życia mego. A zatem wierzyłem, że gwoli osiągnięcia celu tego jest Rzym potrzebnym. Dzisiaj kwestya ta jest na dobrej drodze, i zbliża się do ukończenia. Ale idzie o zwycięztwo w całem znaczeniu moralne, i przekonany jestem, że mimo iż się wydaje inaczej, skutek osiągniem rychło.“ A że nam idzie o kwestyę wenecką, więc przytoczymy i dalsze słowa króla Włoch: „Co się tycze Wenecyi, to już rzecz trudniejsza. Swojego czasu będzie iść o to, aby wywołać i użyć wszystkie siły narodu. I jak Włochy w najważniejszych chwilach miały zaufanie w króla, kiedy cała Europa była mu wrogiem, a cesarz Austryi, zwycięzca z pod Nowary, zagrażał: z temci większem poświęceniem wszystkich sił swoich oddadzą się, gdy powołane zostaną do zdobycia Wenecyi.“ A na prośbę Sforzy, aby w tej wojnie nie narażał osoby swojej jak pod Palestro, odparł król Włoch wesoło i rozczulony: „Wielkie rzeczy, choćbym umarł! To już może wojna ostatnia, jaką Włochy podniosą, a ja zostawiam następców.“

Jak widzimy, wyraził się król pełen otuchy w pomyślne dla Włoch i rychłe rozwiązanie kwestyi rzymskiej. Zaręczają dzienniki, często dobrze informowane, że roli pośrednika między Włochami a Ojcem św. Napoleon się istotnie podejmuje; że dla sprawy głównie rzymskiej pozostał w służbie rządowej po śmierci Cavoura sekretarz jego Artom. Co piszą, jakoby Napoleon chciał do kwestyi rzymskiej zwołać kongres, to rzecz nieprawdopodobna, bo raz powiadają iż Anglia w rozwiązanie na tej drodze nie wierzy, a powtóre z Włochami przynajmniej Austrya nie zasiędzie do rady.

O sposobach pogodzenia papieża z królem Włoch w Rzymie, jak je podają dzienniki, nie ma tutaj co wspominać, bo to bardzo luźne domysły, a nawet czytelnikom już wiadome. Zresztą rzecz prawie pewna, że papież — czy to Pius IX. czy następca jego — z fatkem dokonanym po ustąpieniu Francuzów z Rzymu będzie się musiał pojednać, ofiarując krzywdy Bogu wedle nauki Zbawiciela, a nie mściwym ludziom — ale do ugod żadnych rybackiej pieczęci nie przyłoży.

Co do kwestyi weneckiej, wynika z not Monitora i Thouvenela, że Napoleon wszelką odpowiedzialność za „taki krok, któryby mógł naruszyć pokój Europy“ odsuwa od siebie, t. j. zostawia wolną rękę Włochom. Rzecz wiadoma, że wszystkie stronnictwa i klasy włoskie dążą do oderwania Wenecyi od Austryi, a parlament ogłoszeniem królestwa Włoskiego wyraźnie to wypowiedział. Rzecz pewna, że skoro to oderwanie nastąpi, ani Russel ani Napoleon nic nie będą mieli przeciw faktowi dokonanemu, zwłaszcza gdy lud wenecki wcielenia do Włoch zażąda. Ale skoro Ricasoli publicznie oświadczył, że przyjmuje politykę Cavoura, to niezawodnie według rad Anglii i Francyi będzie unikał napadu ze strony Włoch na Austryę — tj. dopóty, dopóki to nakazywać będzie tym trzem mocarstwom polityka. Trzeba w tej mierze wiedzieć, że Ricasoli jeszcze energiczniejszym jest przeciwnikiem wszelkich ruchów ochotniczych niż Cavour, czego dał dowody, będąc gubernatorem Toskany, zwłaszcza gdy nie ma tych osobistych względem Garibaldego zobowiązań co Cavour. Jakoż niepodobna wytłumaczyć sobie inaczej troskliwość Ricasolego o bezpieczeństwo dyktatora (ponieważ rząd ma mieć dowody o spiskach na życie Garibaldego, obstawił czatami wyspę Kaprerę) — jak tylko, że chce hamować porywczość zdobywcy Neapolu.

Jak teraźniejszy gabinet w sprawie rzymskiej i weneckiej postępować zamierza, wyraził Ricasoli w odpowiedzi swojej z d. 21. czerwca na uznającą Włochy notę Thouvenela. Streściwszy notę francuzką i złożywszy podziękę za uznanie królestwa w smutną dla kraju porę po zgonie Cavoura, pisze Ricasoli: „Powołany zaufaniem króla do zajęcia miejsca po Cavourze, miałem już program naprzód wytyczony uchwałami parlamentu, do jakich się w ostatnich czasach ze względu na najważniejsze kwestye przyszłości Włoch czuł powodowanym. Po długich i pamiętnych naradach parlament, ogłosiwszy uroczyście prawo narodu do ukonstytuowania się w „zupełnej jednolitości“, wynurzył zarazem nadzieję, że postępy, jakie sprawa Włoch w przekonaniu powszechnem robi, przyprowadzą owo tak gorąco upragnione przez Włochów rozwiązanie z czasem i bez wstrząśnień do skutku..... Co do kwestyi rzymskiej, wiadome są panu myśli rządu. Naszem życzeniem jest, przywrócić Włochom ich stolicę sławną; ale zarazem niechcemy w niczem ukrócić wielkości kościoła i niezawisłości wzniosłej katolickiego wyznania głowy. Zatem ufamy, że cesarz wkrótce wojska swoje z Rzymu będzie mógł wycofać, bez obudzenia tym krokiem u szczerych katolików obaw. — Skłoni do tego Francyę jej własny interes. Zdając na wysoką mądrość cesarza oznaczenie doby, w której Rzym bez niebezpieczeństwa samemu sobie pozostawić będzie można, będziem uważali za powinność naszą rozwiązanie to ułatwić; a zarazem tuszymy, że francuzki rząd nam swojej przyjacielskiej pomocy nie odmówi, aby skłonić dwór rzymski do przyjęcia ugody, która by obfitą była w błogie tak dla przyszłości religii jak i losu Włoch skutki.“

Nakoniec są oznaki, że Napoleon ciągle ma na myśli program swój medyolański z r. 1859 po bitwie pod Magentą: „Włochy wolne po Adryatyk.“ Bo i czemże jest publikowanie uznania królestwa Włoskiego w Monitorze właśnie w rocznicę bitwy pod Solferino, jeśli nie przytykiem danym Austryi, że z tą jej przegraną i odstąpieniem Lombardyi sprawa włoska pod Alpami jeszcze nie załatwiona?

P. S. Jaśniej jeszcze od owych wszystkich dokumentów stawia kwestyę rzymską i wenecką mowa Ricasolego, miana d. 1. b. m. w Izbie z powodu rozpraw nad projektem pożyczki, a która według właśnie nadeszłego telegramu tak opiewa:

„Włochy zbroją się nietylko dla obrony dzisiejszego terytoryum narodowego, lecz także aby je uzupełnić i przywrócić jego prawne a naturalne granice. Oświadcza dalej, iż z wyjątkiem Austryi, Włochy są w przyjacielskich stosunkach z głównemi mocarstwami; protestuje zaś energicznie przeciwko wszelkiemu zamiarowi odstąpienia jakiejkolwiek ziemi włoskiej. Rząd włoski — mówi dalej Ricasoli — ma zwrócone oczy na ziemie narodowe, które należy odzyskać; ma zwrócone oczy na Rzym i Wenecyę i na ich adresy. Rząd jest świadomy trudności tego zadania, jakiego po nim oczekują; postanowił takowe spełnić, i przy pomocy Bożej spełni je wśród sprzyjających okoliczności jakie się przygotowują, i które w danym czasie utorują drogę do Wenecyi. Tymczasem myślimy o Rzymie, gdyż chcemy iść do Rzymu; Rzym politycznie oddzielony od reszty Włoch, będzie ciągle ogniskiem intryg i sprzysiężeń i wiecznietrwałą groźbą dla pokoju publicznego; zjednoczenie Italii jest dla Włochów nietylko prawem, lecz nawet nieodzowną koniecznością. Niechcemy jednak dostać się do Rzymu zapomocą powstańczych ruchów, któreby mogły sprawę narodową skompromitować, lecz w porozumieniu z Francyą, torując kościołowi drogę do zreformowania się, zabezpieczając jego wolność i niepodległość, jeżeli porzuci panowanie świeckie. Rząd niewierzy w łatwe rozwiązanie tej sprawy, ale odwaga wzmacniana ufnością w wielkość i słuszność sprawy włoskiej, zdoła cel ten osiągnąć.“ — Mowę tę prezesa gabinetu przyjęła Izba długotrwałym oklaskiem. Następnie przystąpiono do wotowania projektu pożyczki, i projekt przyjęty został prawie jednogłośnie, gdyż 242 głosami przeciwko 14.

Z rady państwa.

Tak w Izbie panów jak i w Izbie niższej, odbyły się prawie równocześnie dnia 2. b. m. posiedzenia. W Izbie panów odczytał hr. Rechberg posłany sejmowi peszteńskiemu reskrypt cesarski, który przyjęła Izba hucznemi oklaskami, a hr. Clam Gallas postawił z powodu tego adresu wniosek, by zapisać do protokołu oświadczenie, że „wszelkie naruszenie godności i praw Najj. Pana uważać będzie Izba jako napaść na państwo, tudzież że wys. rząd nie tylko może liczyć na gotowość tej Izby zgadzającą się (z reskryptem?), lecz zarazem na czynne współdziałanie całego państwa.“ Wniosek ten poparto oklaskami. Hrabi Hartigowi niewystarczało to jednak, więc wniósł, by Izba wysłała zarazem do Najj. Pana deputacyę z adresem lojalności. Mowca motywował swój wniosek nielojalnem postępowaniem sejmu peszteńskiego i znieważeniem, jak się wyraził, słowa cesarskiego przez Węgrów. Dla tego też uważa rzeczą niezbędną aby Izba panów okazała na nowo swą miłość i swoje poświęcenie dla Najj. Pana. Obydwa wnioski przyjęto większością głosów. Trzech członków tylko, między innemi hr. Leon Thun, głosowało przeciw wnioskowi. Po dłuższej debacie uchwaliłą

Izba, by deputacya złożona z prezydenta i dwóch członków Izby, mianowicie ks. A. Schwarzenberga i hr. Clam Gallasa jak najrychlej udała się do Najj. Pana z oświadczeniami lojalnych uczuć Izby.

Izbę niższą uwiadomił o reskrypcie cesarskim p. Schmerling, wykładając w obszerniejszej przemowie powody które skłoniły cesarza do tego kroku. Przemowę tę mamy już według stenograficznych sprawozdań przed sobą, jest ona właściwie tylko parafrazą samegoż reskryptu. Pan Schmerling położył nacisk na słowa „Najj. Pan niemoże przyjąć adresu naruszającego prawa królewskie, a nie wystosowanego do dziedzicznego króla węgierskiego.“ Ustęp ten przyjęła także większość Izby oklaskami.

Po odczytaniu nowego długiego szeregu podań chłopów galicyjskich domagających się by im panowie koniecznie dali pastwiska i lasy, a złożonych na stole Izby przez ks. Kuziemskiego i Rusieckiego— przystąpiono do porządku dziennego, na którym było trzecie odczytanie wniosku Mühlfeldowskiego, który też większością głosów przyjęto. Drugim przedmiotem na porządku dziennym był wniosek rządowy względem organizacyi sądownictwa, a który podajemy poniżej dosłownie. Z powodu tego zabrał głos minister Pratobevera polecając w dłuższej i pięknej przemowie ten wniosek. Sądownictwo musi się stać niezawisłem, mówił minister, musi zostać zupełnie od administracyi oddzielonem, a jawność i upojedyńczenie postępowania sądowego, to korolarya ulepszenia sądownictwa. Kodeks cywilny musi być ulepszony, a procedura zreformowaną spiesznie. Kodeks karny wymaga także reformy, niemoże to jednak zbyt prędko nastąpić, tymczasem przedłoży rząd projekta do ustawy prasowej, ustawy względem przestępstw politycznych i względem patentu lichwiarskiego. Kwestya sądów przysięgłych zostawioną zostanie sejmom krajowym, które mają w tej mierze swoje objawić zdanie. Niech sejmy krajowe rozstrzygają gdzie takie sądy byłyby do stanu wykształcenia ludności zastosowane. P. minister otwarcie mówi, że takie sądy to najlepszy sposób podniesienia uczucia sprawiedliwości i słuszności, najlepsza szkoła życia publicznego. Wkrótce wyjdzie też ustawa względem niezawisłości sędziów.

Mowę ministra przerywała Izba częstemi oklaskami, a wniosek odesłano do komisyi.

Trzecim przedmiotem porządku dziennego, było sprawozdanie komisyi wysadzonej do wniosków Szabla, Iskry i Brosza, znanych już czytelnikom z poprzednich sprawozdań. Jako sprawozdawca komisyi przemawiał p. Mühlfeld.

Z powodu tych wniosków, a mianowicie co do ustawy względem odpowiedzialności ministrów, zabrał głos minister stanu. Powoławszy się na swoje dawniejsze oświadczenie względem niekompetencyi rady państwa, którą rząd w teraźniejszym jej składzie uważa za szczuplejszą, uwiadomił Izbę, że dawniej przy stawianiu tych wniosków nie sprzeciwiało się wprawdzie temu ministeryum, bo spodziewało się, że komisya uznając niekompetencyę Izby odrzuci wniosek; dziś zaś skoro wnioski te przechodzą pod obrady Izby tak widocznie niekompetentnej do decydowania w tej mierze, musi sie ministeryum temu oprzeć. W końcu dodał, że ministrowie chętnie uznają się odpowiedzialnymi za utrzymanie nadanej przez cesarza konstytucyi nawet przed Izbą, jednakże sprzeciwić się muszą wnioskowi komisyi aż do skompletowania rady państwa przez posłów z nierezentowanych w radzie dotąd części monarchii.

W skutek tego kategorycznego oświadczenia p. ministra stanu wniósł Mühlfeld, aby tak oświadczenie ministra jak i sprawozdanie wydziału, nazad do wydziału odesłać, co też większością przyjęto.

Na tem skończono porządek dzienny, prezydujący nie zamknął jednak posiedzenia, tylko wezwał członków Izby, zawiesiwszy posiedzenie na 10 minut, do sali konferencyonalnej dla naradzenia się nad otrzymaną właśnie uchwałą Izby panów względem Węgier.

Konferencye posłów w sali obocznej trwały półtora godziny, poczem wszedłszy do sali uwiadomił prezydujący Izbę o uchwale Izby panów względem Węgier (obacz wyżej), wzywając, by podobnie jak Izba panów także Izba posłów oświadczenie, do protokołu złożyła. Cała lewica i centrum Izby powstały na to wezwanie wznosząc trzykrotne Hoch. Prawa strona prawie cała nieruszyła się z miejsca. Zamknięto posiedzenie zapowiedzeniem przyszłego na czwartek.

Szczegóły niektóre względem tego posiedzenia i konferencyi posłów w sprawie węgierskiej znajdzie czytelnik w poniżej zamieszczonej korespondencyi wiedeńskiej.

Na posiedzeniu Izby panów z d. 3. b. m. oznajmił prezydujący, że Najj. Pan dał deputacyi wysłanej do niego, stósownie do uchwały z dnia poprzedniego, następującą odpowiedź:

„Postanowiwszy w sprawie uregulowania stosunków z Węgrami trzymać się stale zasad wyrażonych w mojej mowie tronowej przy zagajeniu rady państwa, zadawalnia mnie szczerze ten objaw patryotyzmu Izby panów, na który, mam to przekonanie, i w dalszym rozwoju tej sprawy liczyć mogę.

„Z radością korzystam z tej sposobności by wyrazić Izbie panów moje uznanie i moje podziękowanie za godne zachowanie się i patryotyczny prawdziwie austryacki sposób myślenia, jaki Izba panów od rozpoczęcia swych posiedzeń okazuje.“

Po odczytaniu tych słów Najj. Pana i przemowie prezydenta Izby księcia Auersperga do cesarza, odroczyła się Izba panów na cały tydzień.

(K.) **Wiedeń** *2. lipca 1861.* Dzisiejsze posiedzenie Izby niższej było ważne, burzliwe i wielkiej doniosłości. W skutek chwilowego stanu rzeczy sprawy węgierskiej, czuł się gabinet, po porozumieniu z niektóremi Niemcami, niejako obowiązanym, zawiadomić Izbę o stanie tej sprawy. Pan Schmerling zabrał głos i odczytał reskrypt cesarski wystósowany do sejmu peszteńskiego, dodając także ze swej strony, że powodem do tego cesarskiego postanowienia była niewłaściwość tak formy jakoteż i treści adresu węgierskiego, ubliżającego także zdaniem p. Heina, dziedzicznym prawom korony i panującego. W końcu oświadczył jeszcze p. Hein, że niewątpi e skuteczności tego kroku, broniącego jak się wyraził świętości i nietykalności osoby monarchy. Zamykając swoją przemowę oświadczył prezydujący, że w swoim czasie nieomieszka Izbę zawiadomić o dalszym stanie sprawy węgierskiej. Gdy ucichł p. Hein, ozwały się z lewicy i z centrum liczne oklaski.

Widoczną jest rzeczą, że gabinet użył tego wybiegu, aby sprawę czysto narodową, sprawę opartą na podstawach historycznych, przedstawić Izbie jako sprawę obrazy majestatu.

Niepodlega wątpliwości, że gabinet i większość niemiecka rajchsratu stoją po jednej stronie, sprawa węgierska i część stronnictwa dworskiego po drugiej, a pan Schmerling dla wpłynięcia na monarchę i skłonienia go na swoją stronę, używa nawet pewnych demonstracyj.

Przed zakończeniem posiedzenia oświadczył prezydujący iż ma sobie za obowiązek, dla porozumienia się członków Izby w przedmiocie bardzo ważnym, zawiesić posiedzenie na 10 minut. Posłowie opuścili salę, udając się do pobocznej konferencyjnej sali, gdzie przeszło godzinę konferowano. Przedmiotem obrad była jak się domyślacie kwestya odczytanego przy zagajeniu posiedzenia reskryptu cesarskiego, a raczej uchwała jaka już w tej mierze w Izbie panów zapadła. Prezesowi Izby niższej zakomunikowano tę uchwałę powziętą w Izbie panów na wniosek hr. Clam Gallasa, który opiewał: „Wys. Izba uchwali zaciągnąć do protokołu następujące oświadczenie: Uważamy naruszenie godności i praw Najj. Pana jako targnięcie się na całe państwo, a wys. rząd może być przekonany nie tylko o lojalności tej Izby, lecz może liczyć na czynny współudział całej monarchii.“ Samo zakomunikowanie tej przeciwko adresowi węgierskiemu wystósowanej uchwały, było rodzajem wezwania Izby niższej do podobnego kroku.

Ten krok Izby panów i gabinetu wywołał wielką opozycyę nawet pomiędzy najlojalniejszymi Niemcami, przychylającymi się do zdania Polaków i Czechów, żądających, by wcale tej kwestyi niedotykano; poruszenie jej bowiem, i to w ten sposób, może nietylko urzeczywistnienie nadziei załatwienia pokojowego tej sprawy odroczyć, ale co gorsza, zupełnie zniweczyć. Doradzano niemięszanie się w sprawę toczącą się między królem a sejmem węgierskim; przestrzegano, że taki krok będzie niejako rzuceniem rękawicy Węgrom, że się tem ani rządowi ani monarchii nie przysłuży; dowodzono, że nowy adres lojalności jest zbyteczny, bo monarcha o niej przekonany; zwracano wreszcie uwagę, że adres lojalności niejednogłośny wywrze zły skutek—a Polacy wyraźnie oświadczyli, że tego błędu politycznego nigdy niepopełnią, aby należeli do tych, którzy wojnę domową wywołać pragną; Czesi i bardzo wielu Niemców poważnych popierali postanowienie Polaków, i oświadczali się także za usunięciem tej kwestyi tyle drażliwej a niepolitycznej.

Mówiono wiele i długo, bo przeszło godzinę, nie można było jednak większości przekonać. Iskra chcąc dogodzić niejako Polakom, zaproponował aby dla zawarowania własnego w tej sprawie zdania, a niepsucia jednogłośnej uchwały, opuścili Izbę w czasie głosowania. Polacy nieprzyjęli propozycyi Iskry i oświadczyli, że zostaną w Izbie i podług przekonania głosować będą. Wśród toczącej się walki stronnictw na tej poufnej konferencyi, zabrał głos p. Hein i zaczął się skłaniać do obejścia tej tak drażliwej kwestyi, lecz po krótkiem wahaniu się postanowił, korzystając ze swej prerogatywy prezesa, zerwać dalsze obrady i odczytać Izbie nadesłaną mu uchwałę Izby panów.

Całe zgromadzenie przeniosło się do sali posiedzeń, a prezydujący zagaiwszy posiedzenie odczytał uchwałę Izby panów wzywając, by Izba niższa do podobnego przez powstanie się zdecydowała. Istotnie powstała cała lewica i centrum wnosząc trzykrotne „Hoch.“ Powstali nawet ci co w sali konferencyonalnej oświadczali się najzacięciej przeciw uchwale. Polacy, Czesi i inni autonomiści niepowstali, a prezes niedopuszczając możliwej dyskusyi, wśród okrzyków donosi i ogłasza zamknięcie posiedzenia.

Posiedzenie to było świeżym dowodem, że podobne uchwały tylko szturmem brane tu być mogą.

Z sejmu peszteńskiego.

Wiadomo już, że adres sejmu nie został w Wiedniu przyjęty, że wysłani z adresem prezydenci obu Izb peszteńskich nie miawszy zaszczytu być przed Najj. Pana przypuszczonymi, wrócili z adresem i świeżo wydanym reskryptem cesarskim do Pesztu. Zaraz po ich powrocie rozlepiono po rogach ulic plakaty wzywające obie Izby na posiedzenie w d. 1. lipca. Powrót prezydentów z adresem i reskryptem dał powód do rozlicznych zatrważających pogłosek, do których utrzymania wielce się przyczyniło ogłoszone w urzędowych dziennikach mianowanie jen. Coroniniego główno dowodzącym w Węgrzech. Pogłoski że dyplomacya francuzka i angielska skłoniły cesarza do nieprzyjęcia adresu, a to dla tego, żeby cesarz tem samem nie uznał się nielegalnym królem Węgier, z czego nieprzyjaciele Austryi nieomieszkali by korzystać — zmusiły *Donau Ztg.* do urzędowego niejako zaprzeczenia tym pogłoskom. Przed otwarciem posiedzenia publicznego Izby posłów odbyło się bardzo burzliwe tajne posiedzenie, i dopiero po 1ej z południa zeszli się posłowie w głównej sali posiedzeń. Rozdrażnienie, niepokój i oburzenie było widoczne na twarzach większości tak posłów jak i publiczności. Deak tylko sam siedział najspokojniej u wnijścia do sali, paląc cygaro. Posiedzenie zagaił prezydent Ghiczy zdaniem sprawy ze swej do Wiednia podróży. Ułożony w tej sprawie przez niego memoryał, odczytał jeden z sekretarzy. Z memoryału tego dowiedziano się, że prezydenci Izb peszteńskich przybywszy d. 24. do Wiednia, zrobili zaraz urzędownie zapytanie, kiedy ich Najj. Pan w celu odebrania przywiezionego przez nich adresu, przyjąć raczy, lecz dopiero d. 30. czerwca otrzymał prezydujący Izby magnatów hr. Apponyi w odpowiedzi na zrobione zapytanie pismo własnoręczne cesarza następującej osnowy:

„Kochany hrabio Apponyi!

„Przesyłając ci reskrypt odnoszący się do adresu sejmu węgierskiego, upoważniam cię do wręczenia go bezzwłocznie prezesowi Izby niższej Kolomanowi Ghiczy pod osobistą odpowiedzialnością jego, celem bezzwłocznego ogłoszenia go w Izbie reprezentantów i dalszej jego publikacyi w Izbie wyższej.“

Po odczytaniu tego memoryału, dobył prezydujący reskrypt cesarski, otworzył mimo okrzyków domagających się by reskrypt wcale nieotwierany odesłano nazad do Wiednia, i dał go do odczytania sekretarzowi. Reskrypt ten opiewa w dosłownem tłumaczeniu jak następuje:

„My Franciszek Józef I. i t. d. Acz wiadomość o naradach niższej Izby sejmu nad Naszemi najwyższemi prawami monarszemi, jako też o występywaniach przeciw Nam jako dziedzicznemu królowi Węgier i Naszym niezaprzeczonym dziedzicznym prawom, niemile nas dotknęła: sądziliśmy jednak, że te objawy należy poczytywać raczej za wynik chwilowego rozburzenia namiętności mowców, niż za wierny wyraz sposobu myślenia zwołanego sejmu.

Gdy jednakże owe mylne zdania w przedłożonym nam adresie, tak w formie jak w treści tegoż, stanowczo są wypowiedziane: uważamy przeto za najświętszy dla Nas obowiązek nieprzyjąć owego adresu, niewystosowanego do króla Węgier, a tem samem nadwerężającego Nasze prawa królewskie, mając na oku zachowanie poważania Naszej monarszej godności i Naszym królewskim dziedzicznym prawom należnego, którego tron i godność jego prawnie się domaga, a które w pomienionym adresie stanów i reprezentantów krajowych zostało pominione, wbrew uświęconemu prawem zwyczajowi kraju. Pragnąc wszakże gorąco objawić otwarcie myśl naszą względem zawartych w adresie nader ważnych kwestyj, wzywamy stany i tychże reprezentantów, ażeby — uwzględniając sposób postępowania zachowany podczas sejmu koronacyjnego r. 1790, podali adres do Nas w takiej formie, iżbyśmy go bez uwłóczenia naszej koronie i Naszym odziedziczonym prawom monarszym przyjąć mogli.“

Dokument ten jest podpisany przez monarchę, barona Vaya i radzcę Zsedenyego.

W czasie odczytania reskryptu trwał niespokój w Izbie, a niektórym ustępom towarzyszyły śmiechy, mruczenie, pukanie nogami i t. p. podobne oznaki niezadowolenia.

Po odczytaniu reskryptu zaproponował prezydujący, aby pismo to dać do druku, obradować nad tym przedmiotem w komisyi, a za kilka dni dopiero wziąść go pod obrady na publicznem posiedzeniu. Izba przyjęła ten wniosek i odroczyła się na dni kilka, odsełając przez jednego z notaryuszów reskrypt i powziętą w tej mierze uchwałę Izbie magnatów. Tam prezydował hr. Apponyj. Zagaiwszy posiedzenie odczytał reskrypt cesarski, a zwróciwszy akt ten napowrót w celu uskutecznienia druku Izbie posłów, odroczył także posiedzenie na dni kilka.

Z najnowszych doniesień z **Zagrzebia** dowiadujemy się, że na d. 2. b. zamierzano z powodu ogłoszenia wydanego do sejmu peszteńskiego reskryptu cesarskiego, przerwać dalsze rozprawy nad kwestyą unii trójjedynego królestwa z Węgrami. Deputowany Bdlogh wniósł tego rodzaju mocyę, twierdząc, że skoro Węgrzy nie uznają Najj. Pana swoim królem prawowitym, nie może być mowy o unii królestwa z Węgrami. Sejm jednak nie podzielał tego zdania, lecz przeciwnie uchwalił na wniosek adwokata Berlica posła z Pogranicza wojskowego, prowadzić rozprawy nad kwestyą unii dalej, gdyż sprawa między sejmem peszteńskim a królem, może być jeszcze załagodzoną. Na temże posiedzeniu prowadzono też dalej rozprawy nad unią.

Z końcem zeszłego miesiąca rozlepiono po rogach ulic **Kronstadtu** uwiadomienie, że wzmagające się coraz bardziej niepłacenie podatków tak bezpośrednich jak i pośrednich, tudzież innych opłat rządowych, zmusza władze rządowe dla ściągnięcia tych zaległych podatków użyć środków przymusowych, dotąd nigdy w Siedmiogrodzie nie praktykowanych. Zostaną więc wysłani urzędnicy finansowi z asystencyą wojskowych kolumn, w celu ściągnięcia należących się podatków. Uwiadomienie, ostrzegające obywateli miasta i okolicy, aby niedopuszczali do tej ostateczności, wzywa ich w końcu, by dobrowolnie zaległe podatki do końca czerwca złożyli. Magistrat miasta zrobił przedstawienie do namiestnictwa przeciw tym pogróżkom, tłumacząc, że nie zła wola, ale niedostatek jest przyczyną niepłacenia podatków.

Włochy.

Wiktor Emanuel wysłał hr. Arese do Napoleona z własnoręcznym listem z powodu uznania król. Włoskiego; hr. Arese przybył z p. Artom d. 30. z. m. do Paryża, a d. 2. b. m. miał mieć w Fontainebleau posłuchanie. List króla ma być serdecznie pisany, ale zawiera także zwroty polityczne, mianowicie kwestyi rzymskiej dotyczące. Wiktor Emanuel skarzy się zarazem na ciągłe agitacye w Neapolitańskiem, które Franciszek II. z Rzymu podbudza; i żądając wydalenia jego dowodzi, że jak długo tenże pod bokiem papieża pozostanie, o porozumieniu się Włoch z dworem rzymskim nawet myśleć nie można. Napoleon już próbował przez Grammonta uprosić Franciszka II. aby Rzym opuścił, ale nadaremnie; teraz jednak zamierza Francya nalegać na to na seryo, skoroby nowa ruchawka wybuchła.

Gazeta Kolońska donosi, że między gabinetami petersburgskim i berlińskim toczą się narady względem uznania królestwa Włoch, co zapewne z własnej robią ochoty, bowiem Wiktor Em. i Francya dali tym dworom tylko poprostu znać o fakcie dokonanym przez Francyę bez żadnych propozycyj. Napoleon miał Rosyę wezwać natychmiast po śmierci Cavoura do tego kroku — snać Rosya nie przystała wówczas na to, co dzisiaj chciałaby nakłonieniem Prus wynagrodzić.

Portugalia uznała już Włochy.

Jeżeli mamy wierzyć telegramowi z Rzymu z d. 2., Ojciec św. już czytał mszę świętą i zaprotestował nanowo przeciw annexyom.

Nagłość petycyi względem przywołania wygnanego Mazziniego została w Izbie posłów odrzuconą. Budżet został przedłużony bez dyskusyi do końca bież. roku.

Projekt organizacyi sądowej.

Dnia 22. b. m. złożono na stole Izby niższej rady państwa projekt rządowy do ustawy, określającej rysy zasadnicze organizacyi sądowej. Ustawa ta niedotycze tylko Wenecyi i krajów korony węgierskiej, odnosić się zaś ma do wszystkich innych prowincyj wraz z Galicyą.

I. Ogólne postanowienia.

§. 1. Ustanowione sądy będą: Sądy powiatowe, kolegialne powiatowe, przedmiotowe (causalia), krajowe, sądy wyższe, i jeden sąd najwyższy i kasacyjny.

§. 2. Juryzdykcya urzędu marszałkowskiego dworskiego i sądów wojskowych nie zostaje naruszoną przez niniejsze postanowienia.

II. Sądy powiatowe.

§. 3. W każdym powiecie ma istnieć sąd powiatowy przy którym ustanowiony będzie sędzia powiatowy z potrzebną liczbą zastępców (adjunktów) i urzędników kancelaryjnych.

Sędzia powiatowy i jego zastępcy wykonywają jako sędziowie pojedyńczo urząd sędziowski.

§. 4. W postępowaniu karnem, sądy powiatowe

a) wyrokują w pierwszej instancyi we wszystkich przekroczeniach, które wyraźnie nie są przekazane jakiej władzy administracyjnej do postępowania;

b) pod względem postępowania karnego, w zbrodniach i przestępstwach taki mają udział, jaki im ustawami przepisany będzie.

§. 5. W sporach cywilnych sądy powiatowe wykonywają juryzdykcyę w pierwszej instancyi:

a) we wszystkich spornych sprawach nie należących do sądów przedmiotowych (causal), a tyczących się kwot pieniężnych oznaczonych, które bez procentów i innych ubocznych należytości nieprzenoszą 500 zł. w. a., i nie są uważane jako żądania częściowe dłużnego kapitału kwotę ową przechodzącego, ani też jako przewyżka powstała z wyrównania wielu należytości, do których obie strony roszczą sobie prawo; następnie w innych sprawach spornych o przedmioty, jeżeli powód zamiast takowych wyraźnie oświadcza się przyjąć kwotę pieniężną nie przenoszącą 500 zł. w. a.

Należytość będzie obliczana podług sumy, jaką pretensya oznacza, choćby też wielu było powodów i pozwanych, lub jeśli przedmiotem sporu są należytości przepadłe powtarzających się zobowiązań.

W tych przypadkach, gdzie powód pozywa o uznanie prawa użytkowania albo prawa do pobierania powtarzających się zobowiązań, albo też gdzie uznanie to w drodze opozycyi jest zaprzeczane: wtedy tylko zachodzi kompetencya sądu powiatowego, jeżeli jednorazowa renta roczna albo ilość pieniężna, jaką powód w jej miejsce oświadcza się przyjąć, nie przenosi w zobowiązaniach na wieczne czasy 25 zł., a 50 zł. tam, gdzie czas trwania zobowiązań jest niepewny.

b) Bez względu na wartość przedmiotu spornego:

1) we wszystkich sporach prawnych płynących ze stosunku najmu, następnie w procesach o wypowiedzenie dzierzawionych albo za procent w płodach (§. 1103 kod. cywil.) powierzonych nieruchomych własności, tudzież o oddanie takowych z powodu upływu czasu w kontrakcie oznaczonego;

2) w sporach prawnych płynących z umowy służbowej lub z umowy o zapłatę między służbodawcą a sługą, następnie między rękodzielnikami i posiadaczami fabryk z jednej strony — a ich czeladzią, uczniami i wyrobnikami z drugiej strony, o ile to w ogóle odnosi się do kompetencyi sądowej.

3) we wszystkich sporach prawnych między gospodarzami, spławiaczami i furmanami z jednej strony, a gośćmi, podróżnymi i przesyłającymi rzeczy z drugiej strony, a to ze względu na ich wzajemne zobowiązania i poręczenie pierwszych za powierzone im samym lub ich sługom do przechowania rzeczy, o ile to się nie odnosi do juryzdykcyi sądu handlowego lub morskiego;

4) co do pozwań o uznanie ojcowstwa i pełnienie obowiązków ojcowskich względem nieślubnych dzieci, następnie co się tycze praw służących osobie uwiedzionej w myśl §. 1328 kod. cywil.

5) we wszystkich spornych sprawach o naruszenie posiadania.

Do sądów tych należy następnie:

6) prowadzenie ksiąg gruntowych nieruchomości w ich powiecie leżących i rozstrzyganie w tych sprawach tyczących się ksiąg gruntowych, które się odnoszą właśnie do tych nieruchomości i do praw jakie się z niemi wiążą, a to o ile niezachodzi kompetencya sądu krajowego;

7) traktowanie rozwodów za zgodą stron, o ile takowe nie należy do sądów duchownych;

8) prowadzenie juryzdykcyi zasądowej w ogólności, wyjąwszy spraw szczególnie przekazanych sądom krajowym lub innym organom;

9) prowadzenie i rozstrzyganie zachodzących w sporach małżeńskich podań o tymczasowe dozwolenie stronie zagrożonej oddzielnego mieszkania, następnie o spowodowanie małżonka do udzielania przyzwoitego utrzymania się i co do zaopatrzenia dzieci;

10) zarządzenie tymczasowych kroków i środków zabezpieczających.

III. Sądy powiatowe kolegialne.

§. 6. Celem wykonywania sądownictwa karnego w zbrodniach i przestępstwach pewne oznaczone sądy powiatowe ustanowione będą jako sądy powiatowe kolegialne.

Przełożeni tych sądów piastują godność radców sądu krajowego i przydzieloną im będzie potrzebna liczba egzaminowanych sędziów na asesorów, wraz z potrzebną liczbą urzędników kancelaryjnych.

§. 7. Sądy powiatowe kolegialne wykonywują w ściślejszym obrębie swego powiatu juryzdykcyę należącą im w ogóle w sprawach cywilnych i karnych jako sądy pojedyncze.

§. 8. W rozleglejszym obrębie im przydzielonym jako sądom karnym nad zbrodniami i przestępstwami, należy do nich śledztwo wstępne co do wszystkich zbrodni i przestępstw, zaś główne postępowanie i wyrokowanie w pierwszej instancyi jedynie w przestępstwach i w tych zbrodniach, które nie są wyraźnie pozostawione sądom krajowym.

Sądy powiatowe kolegialne jako takie wydają uchwały swoje w zgromadzeniach złożonych z dwóch sędziów i przełożonego. (Dok. nastąpi.)

Z kraju.

(W sprawie Nafty).

Na przedstawienie galicyjskiego wydziału sejmowego zawiesiło ministeryum handlu i gospodarstwa wiejskiego

rozporządzenie uważające w Galicyi olej skalny jako własność koronną, a to do końca bieżącego roku.

W sprawie Wydawnictwa dzieł dla ludu, odpowiedź Dziennikowi Literackiemu.

Ze stryjskich gór *d. 25. czerwca.* Smiesznem by było dowodzić jeszcze tutaj, że oświata ludu a tem samem i wszelkie komisye, którym ją powierzono, są nader ważne. Jeżeli nie od wieków powinniśmy byli nieoddzielać się od ludu jak oliwa od wody, lecz razem z nim wzrastać: to przynajmniej od lat ośmdziesięciu i dziewięciu powinniśmy byli wszystkie siły wytężyć i z całą wytrwałością pracować nad ludem. Pessymista powie mi nato, iż stawiano tej pracy wielkie zapory — prawda — lecz praca z poświęceniem i żelazna wytrwałość nie zrażająca się żadnem niepowodzeniem, nie znają zapor! Atoli poświęcenia i wytrwałości nigdy nie było w naszej pracy nad ludem; więc choć kto z gorącem sercem porwał się tu i owdzie, i chciał działać w tym kierunku: to nieznalazłszy uznania i pomocy w swych współobywatelach, lub świetnych odrazu rezultatów u swych pupilów, opuszczał ręce i martwiał dalej razem z innymi. A że taka chwilowa, dorywcza i gorączkowa praca nie odnosiła żadnych skutków, lecz owszem pogorszała czasem stan umysłowy naszego ludu, to także jasne jak słońce.

Owóż w ostatnich czasach, kiedy przy rozbudzonem życiu politycznem brak oświaty ludu tak dotkliwie znowu się dał uczuć, wystąpiło nasze Towarzystwo gospodarskie w tej sprawie, i wybrawszy komisyę rzuciło ją na drogę, na której się już tylu ludzi sparzyło! Zobaczmyż co ta komisya miała robić a co zrobiła, i osądźmy słuszność czynionych jej zarzutów.

Każde ciało, jeżeli ma dobrze funkcyonować, musi być też i dobrze zorganizowane, tj. musi wiedzieć poco na tym Bożym świecie egzystuje, czego chce i co ma robić. W skład komisyi wydawnictwa weszli ludzie, którzy nigdy wyłącznie i jedynie oświacie ludu się nie poświęcali. Cóż więc najprzód stać się musiało? Otóż każdy z członków musiał najprzód siebie zapytać czego chce, i co ma robić, a wsparty znajomością ludu, jego przeszłości i teraźniejszości, przyszedł do pewnych rezultatów, i objawił kolegom swoje mniemanie. Tak powstać musiało — przynajmniej ja sadzę — porozumienie się członków, i komisya przyszła do samowiedzy, czyli dowiedziała się czego chce i *co ma robić.*

Każda praca, choćby najdrobniejsza, jeżli ma odnieść przynależny skutek, musi postępować wedle pewnego systemu. System sam się nie znajdzie, bo nikt jeszcze słownika systemów wszystkich prac nie spisał, owszem trzeba go mozolnie wyszukiwać, jak się po tropie norę lisów wyszukuje. Nic więc dziwnego, że jest i *praca nad systemem pracy*, a sądzę, iż tę komisya także przebyć już musiała, i dowiedziała się tem samem *jak ma robić.*

Że do wszelkiej pracy potrzebne jest narzędzie, od ręki począwszy a skończywszy na siewniku i parowym młynie — to także niepodlega żadnej wątpliwości. Nikt mi też nie zaprzeczy, że czem doskonalsze narzędzie, tem mniejsza jest praca, i że od wyboru narzędzi bardzo wiele zależy, gdyż one są pośrednikami między nami a pracą. Komisya więc powinna była zrobić sobie spis tych narzędzi z któremi ma iść do pracy, tj. program tego wszystkiego co ma publikować. I rzeczywiście — jak się dowiaduję — uczyniła to komisya, a więc wie już obecnie *czem ma robić*, aby osiągnąć postęp w oświacie ludu, tj. alfę i omegę swego przeznaczenia.

Jeżeli więc komisya te prace przechodziła, to robiła to dla siebie, i świat o tem wiedzieć nie potrzebuje, bo żaden mistrz sposobami tworzenia się nie przechwala, lecz dokonanym tworem olśniewa oczy świata! A dla tego to robi, bo świat zwykle po widomych skutkach sądzi, rzadko wglądając w przyczyny i w część niewidomą, czego dał dowód także Dziennik Literacki, opierając swój sąd na widomych skutkach.

Przejdźmyż krytycznie jego widzenie rzeczy.

Mówi Dziennik w króciutkim artykuliku, że komisya nie wiele jeszcze wydała, że pierwsza jej obszerniejsza broszura była zupełnie chybioną, że dopiero dalsze broszurki — Nowiny ze świata i Nowiny ze sejmu — znalazły lepsze przyjęcie, że wreszcie komisya nabyła od pani Machczyńskiej pracę pod tyt. Złota księga, i tem zapieczętowała swoją pięcio-miesięczną pracę. Jakaż jest suma tych zarzutów? Oto że to co komisya wydała *jest złe*, i że tego *mało.* Więc znowu do tego maleńki komentarzyk.

Jeżeli pierwsza broszura była „zupełnie chybioną“ (o czem by wiele mówić), a drugie broszurki lepsze znalazły przyjęcie — toć widać postęp chwalebny. Każdy człowiek zaczyna od abecadła a kończy na poematach; kto wie co komisya na ostatku wyda?! Nie nagany więc godna, lecz pochwały i zachęty, że już w drugim kroku znacznie się poprawiła.

Mówi dalej Dziennik: „Nadto nic więcej nie wydano“ — co ma znaczenie: że tego co wydali jest bardzo mało. Tutaj jako człowiek obznajomiony nieco z ludem, muszę się tróchę dłużej zastanowić.

Niejednemu wiadomo, w jak wielkiem, bałwochwalczem niemal poszanowaniu są wszystkie druki u naszego ludu. Książki do nabożeństwa lub inne dziełka, przechodzą nieraz jak relikwie z pokolenia do pokolenia; a są to książki czasem nawet bardzo słabej i nieudolnej treści. Jak to skwapliwie przechowują jeszcze dzisiaj ów bohaterski poemat, gdzie sławny wódz żydowski *Ureń* występuje, choć trudno o gorszą i głupszą ramotę! Niedawno przychodził do mnie szewczyk, któremu czasem książki pożyczam, wyjął z zanadrza starannie w szmaty owinięty co.... zgadnijcie państwo?... oto dwujęzykowy wyrok na Wiszniewskiego i Kapuścińskiego, który mu matka umierając w spuściźnie zostawiła. Wyrok ten nie mógł mieć dla niego wielkiej wagi co do treści; a przecież, jakem zauważał, nietylko jako pamiątka po matce, ale jako druk był on u niego w głębokiem poszanowaniu, i musiałem sobie u niego długo na zaufanie zasługiwać, zaczem mi te relikwie przyniósł do odczytania. Otóż te i tym podobne wypadki stwierdzają najdowodniej, w jak dziwnem poważaniu zostaje u ludu wszystko co drukowane. Jest to przymiot bardzo szacowny i pracom komisyi niezmiernie pomocny. Lecz cóżby się stało gdybyśmy nagle lud masą pism i broszur zarzucili? Najnaturalniejszym wynikiem byłoby to, iżby stracił to poszanowanie, jak się traci do wszystkiego, czego jest po uszy. Według mnie więc prawdziwie dopiero postąpi komisya, gdy nie zbyt wiele, ale doborowych rzeczy wydawać będzie.

Z tego wreszcie punktu występuje program na scenę, tj. spis owych narzędzi, któremi ma się komisya przy pracy posługiwać. Wiadomo wszystkim, że ogrodnik kiedy szczepi, nie dosyć że ma nóż w ręce, lecz musi oraz wiedzieć gdzie nim zakroić, by się przyjęła mirabelka na płonce. Więc też i program taki musi się rozpadać na dwie części, odpowiadające zagadnieniom *czem i gdzie.* Do odpowiedzi na pierwsze zagadnienie, jest już dosyć materyałów w historyi wydawnictw pism dla ludu i w samychże pismach; a że na podstawie historycznej (o czem centrałowie Windobony nie wiedzą) łatwiej jest budować, to niepotrzebuje komentarza. Lecz od zwalczenia wielu rozlicznych trudności zależy odpowiedź na pytanie: gdzie? Opiera ona się na przemyślności i sprycie samejże komisyi, na dobrej woli członków Tow. rol., na nagięciu wreszcie ku swym celom samegoż ludu. Miałem ja sposobność przekonać się, co komisya w tej mierze zrobiła; oto czytałem różne listy od komisyi do członków, polecającej im to i owo, przesyłającej im broszurę i rubryki do wypełnienia. A cóż szanowni członkowie na to? — Oto miałem sposobność przekonać się, że broszurę cięli na fidibusy, a listy i rybryki kładli *ad acta, ad calendas graecas!* Pomyślałem więc sobie: Komisya, absolutnie wziąwszy, bardzo mało zrobiła w tej mierze, i dużo pracy ma jeszcze przed sobą; lecz szanowni członkowie co zrobili?... niech sobie sami odpowiedzą. Jak nie będzie dróg do przesyłania, rąk do odbierania i ócz do czytania — to znowu szanowna komisya zrobi koziołka nakształt swoich przodków, składając swe druki molom i myszom na uciechę!

Dziennik Literacki mówi w końcu, że „wydawnictwu temu życzyćby należało sprężystszej organizacyi, bo tylko wtedy obudzi współczucie i współudział w kraju.“ Na to zgadzam się najzupełniej, jednak nie jako na wynik po ocenieniu skutków widomych, t. j. druków przez nią wydanych. Jest u Anglików przysłowie następujące *there's many a slip, between the cup and the lip*, coby znaczyło po naszemu: „Między szklanką a ustami, jest *też* droga z przygodami.“ Zawiera się w tem przysłowiu na codziennych doświadczeniach oparta prawda; ze względu na nią powtarzam więc jeszcze raz, że komisya nie może być pospieszną i gorączkową w samychże publikacyach, bo jeżeli w drodze między szklanką a ustami niejeden przypadek zdarzyć się może, to cóż dopiero na tak mozolnym i przedługim gościńcu jaką jest oświata ludu? Jeden krok fałszywy na nim, mógłby obalić wszystkie usiłowania, i komisya stałaby się podobną do owej legii nadwiślańskiej, gdzie to:

Szastu, prastu,
Wyleciało jedenastu —

i... i z kwitkiem odesłali biednego Dorosza. Lecz sprężystszej organizacyi gwałtem potrzeba właśnie na pytanie: *gdzie najstosowniej uderzać należy?* W takim razie doskonałe jest zdanie Dziennika, lecz obróciwszy kota ogonem. Oto: *jak będzie współudział i współczucie w kraju, to organizacya komisyi będzie tem samem bardzo sprężystą.* A chwała Bogu dość już miał czasu wyrobić w sobie owe współczucie i współudział w tak ważnej sprawie kraj, który co chwila rzucając się wykrzykuje: Jam pełnoletni, ja mam dojrzałość polityczną! —

Będąc przed kilku tygodniami we Lwowie, a mając zwyczaj rzadko chwalić a często przyganiać, wystąpiłem oczywista z naganą przeciwko jednemu znajomemu mi członkowi komisyi.

— Czemu wy nic nie drukujecie? — zawołałem porywczo.

— Bo nie mamy pieniędzy — odparł mój znajomy najlakoniczniej pod słońcem.

Na taką odpowiedź ścisnąłem go za rękę i rzekłem:

— Bądź zdrów!

— Bądź zdrów! — i rozeszliśmy się każdy w swoją stronę.

Bo i cóż proszę Waszmości, mój Przeglądzie, było powiedzieć na tak dobitną odpowiedź? Ty mię łatwo pojmiesz, bo czem jest brak pieniędzy, toć Waszmość podobno lepiej wiesz odemnie! Rzeczywiście! trudno znaleść tak poświęcenia pełen młyn papierowy, żeby bele dawał darmo, a temci bardziej drukarza, żeby za „Bóg zapłać“ drukował. Jak nie będzie pieniędzy, to wszystko... mam powiedzieć djabli wezmą? — Nie, powiem: to wszystko samo przez się upadnie. Jakże komisya radziła sobie w tym względzie dotychczas? Oto zaapelowała do uczucia szanownych członków, i wydusiła jakiś tysiączek austryackich guldenów. A powiedzże Waszmość mój Przeglądzie z ręką na sumieniu, czy może to być dostateczną sumą do rozpoczęcia *wydawnictwa.* Jak mi Bóg miły, że nie. Apelacya po drugi raz do uczucia członków, uda się może znowu — lecz i to będzie, jak to mówią, psu na buty, bo któż zaręczy, czy potem członkowie nie powiedzą: Daj mi święty spokój obrzydła komisyo!? — Jeden jest więc tylko sposób: nałożyć podatek i oznaczyć stały choćby skromny dochód komisyi, żeby ona wiedziała czem może rozporządzać. Dojrzałość polityczna podniesiona do poświęcenia, poczucie się w obowiązkach obywatelskich, powinny otworzyć kieszenie...

Komisya będzie zapewne zdawać sprawę przed ogólnem zgromadzeniem, więc jeszcze o jednem chcę wspomnieć.*) Oto możeby mogła wnieść przytem, aby który z członków podjął się wydawnictwa pisma politycznego dla ludu (oczywista w związku z komisyą), lub co lepiej starał się „Dzwonek“ obok beletrystyki podnieść do rzędu pism politycznych? Wiadomości polityczne nie są zupełnie według mnie dla naszego ludu, bo tylko człowiek zupełnie świadomy na swojem stanowisku narodowem i politycznem, może z zatrudnienia się polityką odnieść prawdziwe korzyści. Lecz trzeba także i nieco pohołdować chwili — a mając wzgląd na tysiączne i najpotworniejsze wieści jakie teraz bardzo często między ludem rozsiewają — kwestya politycznego pisma dla ludu, staje się kwestyą nagłą i niezbędną. *K.S.*

*) Korespondencya zapoźno nas doszła. (P. r.)

Kronika.

Donieśliśmy ostatnim razem o komecie, który od kilku dni między godziną dziewiątą w nocy a porankiem pojawia się groźny i zamaszysty. Zkąd się tak nagle pojawił, bo o ile wiemy nieprzewidzianie, to zostawiamy astronomom śledzącym ruchy ciał niebieskich. My ludzie, i to w kronice jeszcze, możem się nad nim zastanowić tylko ze stanowiska astronomów ziemskie ruchy śledzących. Są to politycy uliczni, zaułkowi, układający przy piwku porządek światowy. Ci to w pojawieniu takiego komety przewidują zmiany polityczne, które wróżą z najsilniejszem przekonaniem. Nawet się dziś dziwić nie trzeba kometowym politykom. Dziś, kiedy polityka po większej części na chybił-trafił puszcza swe tkanki dyplomatyczne, a wszystkie prawie wyrachowania polityczne stawiane są na „cet i liszka“ — dziś nie można się dziwić ludziom, którzy nie mogąc na ziemi, na niebie śledzą kombinacyj politycznych. Przecież niebo więcej znaczy od ziemi, bo niebo i pewniejsze nareszcie od ziemi, bo są naprzykład trzęsienia ziemi, a o trzęsieniu nieba jak świat światem nikt nie słyszał. Że tedy kometa „coś“ zwiastuje, to już pewnik dawny, a że kometa jest znak niebieski, więc to „coś“ musi być wielkiem i znakomitem „c o s i e m.“ To przecie rozumowanie logiczne. Dawni nasi kronikarze łatwiejsze mieli zadanie, bo kometa zwiastował albo wojnę, albo głód, albo pomorek, albo dżumę, albo napad Tatarów przynajmniej. Dziś głody, dżumy i pomorki przestały nawiedzać nas, a dawnych Tatarów biedne prawnuki — miasto drugich napadać, sami ledwie mają gdzie głowy swe złożyć. Dla dzisiejszych zatem polityków kometowych została tylko wojna. A więc to wielkie „coś“ kometą wywróżone będzie wojna niezawodna. Takie rozumowania można dziś wszędzie usłyszeć w mieście naszem. A na dowód przytaczają przecie, że się ostatni kometa pojawił w roku 1858, a w r. 1859 była wojna. Trzeba bowiem wiedzieć, i to właśnie kronikarz chciał podać do wiadomości czytelników swoich, że działalność komety trwa przez jeden rok. Tak udecydował jeden piwo-kometowy polityk, któremu zrobiono zarzut, że wojna z roku 1859 nie ma żadnej styczności z kometą roku 1858.

— Ma styczność i to wielką, odpowiedział z ferworem; wróżby komety rozciągają się na dłuższy czas.

— Najdalej do roku, odpowiedział zapytany: jak długo?.... A więc przygotowujmy się! Najdalej za rok będziem mieli wojnę.

— A ponieważ ogon komety skrzywiony ku Zachodowi nieco, dodał drugi drzemiący piwo-kometowy polityk, będzie wojna z Zachodem.

Ot i cała kombinacya polityczna jak na talerzu. I pytam się państwa na co tu czytać gazety i nudzić się nad temi drukowanemi prześcieradłami? Na co sobie łamać głowy nad pisaniem wstępnych artykułów, kiedy na niebie wypisany jest taki jasny przegląd polityczny, prawdziwy „premier Paris“, jak Francuzi nazywają podobne artykuły.

Jako curiosum donoszą nam z Sambora o jakimś obdartym szewczyku, który idąc ulicą, spiewał sobie na nutę wedle znanej piosnki, w której obok niekoniecznie przyzwoitych wyrażeń o wójtowej bezrodze, rymował Wielopolski i Bzoski. Przechodzący jeden zapytał szewczyka o te nazwiska czyli je zna?

— A znam odpowiedział; Wielopolski to człowiek co ma polskie nazwisko, a jest zabity moskal; . . . . A Bzoski to ten, ...

— A zkąd ty wiesz to wszystko?.... Chłopiec zapytany odpowiedział z dumą, że umie czytać i czytuje gazety, które mu daje czytać jakiś kolega czyszczący buty panu jednemu. Między innemi i naszą, jak twierdził, czytuje gazetę, która mu się nawet podobała, bo pisze wyraźnie jak na dłoni i można ją zrozumieć. Dodajmy co pisze nasz korespondent, że szewczyk chodzi w czamarze, i to jak sam powiada, odkąd przeczytał krakowiaka:

Świeci słońce świeci, źródło w górę bije,
Kto w czamarce chodzi, niech nam sto lat żyje.

Przeczytawszy to przedał stare cholewy, kupił tasiemki i sam sobie przyszył do surduta.

W Krakowie bawił przez dni kilka hr. M o n t a l e m b e r t, jeden ze znanych znakomitości francuzkich, mowca i żarliwy obrońca kościoła, przezco ostatniemi czasy należał do opozycyi naprzeciw rządu swego. Oglądał on z wielką pilnością stare nasze dziejowe pamiątki, nagromadzone na Wawelu i po innych kościołach. Kilka domów polskich przyjmowało go z serdeczną gościnnością, na którą nikt więcej od niego nie zasłużył. Barwa jego polityczna w własnym narodzie nas nieobchodzi, ale Polacy nieumieją być niewdzięcznymi. W żadnem pewnie sercu polskiem nie wygasła pamięć na to oburzenie, z jakiem na trybunie francuzkiej wystąpił za nami po okropnych zdarzeniach w roku 1846.

(Nadesłane.)

(*L*) **Z nad Seretu.** Przesyłam wam smutną wiadomość. Umarł d. 24. z. m. w naszej okolicy powszechnie szanowany Jakób Czosnowski pułkownik dawnych wojsk polskich, starzec przeszło 80-letni, jedna z rzadkich już dziś znakomitości, co nam przypominają bohaterskie czasy Napoleona I. Obchód pogrzebowy, który się d. 27. z. m. odbył w jego majątku Horodyszczach, był najleszym dowodem jak umieją u nas szanować ludzi tej przeszłości dziejowej, w której świeci tyle poświęceń polskich. Przeszło 3000 ludzi zebrało się na ten obchód; przybyli obywateli z sąsiedztwa i z dalszych okolic, ze Lwowa nawet, a prócz tego ciągnęły się tłumy mieszkańców z własnej zmarłego wsi, i z innych okolicznych. Tarnopol był najliczniej reprezentowany przez mieszkańców tego miasta z różnych stanów (byli i starozakonni), którzy to rozmaitemi powózkami to pieszo przybyli. Była między niemi cała prawie młodzież szkolna, która pieszo na całą noc pobiegła do Horodyszcz o 3 mile od Tarnopola odległych. Wszakże mieszkańce Tarnopola chcieli uczcić pamiętną epokę r. **1809**, w której pułkownik Czosnowski sam jeden ze służącym wpadł na koniu do Tarnopola podczas ówczesnego zamętu wojennego, i swą przytomnością i energią oswobodził miasto od rozkiełznanego żołdactwa, poczem zaprowadził tamże rząd tymczasowy, i potrafił utrzymać w karbach wszelkie żywioły rozburzone. Wystrzały z moździerza i ręcznej broni oznajmiły rozpoczęcie pochodu. Pułkownik spoczywał w trumnie ubrany w mundur pułkownika polskiego: a na trumnie był oręż przybity. Za trumną szli dawni towarzysze broni, pułkownik Plagowski, znany nam przyjaciel i długoletni towarzysz naszego walecznego Dwernickiego, i porucznik Włostowski, i nieśli poduszkę z orderami legii honorowej francuzkiej, krzyża zasługi virtuti militari i medal św. Heleny. U progu domu przemawiał ksiądz obrz. gr. kat. po rusku serdecznemi słowy. Trumnę nieśli na przemiany obywatele, lud wiejski, młodzież i urzędnicy c. k., których było także wielu. Pomiędzy niosącemi było dwóch chłopków, którzy nie chcieli ustępować ciężaru nikomu. Po nabożeństwie, które się odbyło w cerkwi, ksiądz obrz. łac. C. z Załoziec przemówił w słowach treściwych i patryotycznych, w których wyliczał zasługi zmarłego i bitwy w których uczestniczył. A zakończył mówiąc, że niema krańcu świata, niema narodu, w obronie któregoby za wolność i dobro sprawy Polak krwi swej nie przelewał. Nad samym grobem przemawiał jeszcze nader czułemi wyrazami były oficer wojsk polskich ozdobiony pod Ostrołęką krzyżem zasługi własnoręcznie przez wodza naczelnego, później pułkownik wojsk francuzkich i sycylijskich, dziś obywatel angielski a zawsza nasz rodak *Wierciński*. On przejeżdżając przez Galicyę dowiedziawszy się w Tarnopolu o śmierci pułkownika, przybył naumyślnie aby zmarłemu winną cześć oddać. Pomiędzy innemi przemawiał bardzo wymownie zwróciwszy do obu obrządków, jako niemałą jest mu to pociechą, że będzie mógł zapewnić swych braci tułaczy i szlachetny naród Wielkiej Brytanii o tym pocieszającym pojawie uczuć zgodnych, jakie łączą oba obrządki i oba szczepy jednego narodu ruski i polski, i zadać przeto fałsz nieprzyjaźnym dziennikom. Widząc zgromadzenie tak liczne, przy tych zwłokach najlepszy mam dowód, mówił on, że tu istnieje jeden tylko nieśmiertelny naród. Na końcu poleciwszy duchowieństwu pieczę nad ludem, i zagrzewając młodzież, by starała się naśladować zmarłego, wyrzekł ostatnie słowa: Boże zbaw duszę jego!.. Boże zbaw ojczyznę naszą!..

Po złożeniu ciała do grobu i odśpiewaniu „Anioł pański“ wszyscy jakby na komenderówkę padli na kolana, i zaśpiewali: „Z dymem pożarów.“ Rozczulający był to widok, gdy tak wszyscy w świętej klęczeli zgodzie: obywatele, księża obu obrz., wieśniacy i młodzież.

Wieść niesie, że obywatele miasta Tarnopola i okolicy zamyślają wystawić zmarłemu pomnik w Tarnopolu. Wszakże zmarły niezapomniał o tem mieście, i w ostatniej chwili testamentem swym zapisał **1000** zł. rocznego dochodu na szpital w Tarnopolu.

(s) **Ze Starego Miasta.** Dnia 25. odbyło się tu nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Joachima Lelewela. Mamy je podziękować czcigodnemu duchowieństwu obu obrządków, mianowicie księdzu administratorowi łacińskiemu i dwom miejscowym kapłanom ruskim. Rozpoczęło się nabożeństwo od egzekwiów łacińskich, po których przez główny przeciąg uroczystości odprawiał się u wielkiego ołtarza wspaniale wygłoszony parastas ruski. Równocześnie u dwóch bocznych ołtarzy czytane były dwie ciche msze św., jedna ruska, druga łacińska. Po chwilowem umilknięciu rzewnej pieśni parastasowej nastąpiło kazanie polskie, przenikające wszystkich gorącością swego ducha i słowa. Zakończył się obrzęd kolejno przez kapłanów odprawionem nabożeństwem około trumny, pożegnanej nareszcie dwoma chórem odśpiewanemi pieśniami „Boże coś Polskę przez tak długie wieki“ — i słodką melodyą „Anioł Pański...“ Na wysokich marach stojąca trumna, okryta była wieńcami a otoczona tak tłumnie zebranym ludem, jaki tylko objąć mogła świątynia. Oprócz właściwych gospodarzów starożytnego miasteczka w kapotach i sukmanach, oprócz przybyłych na targ wtorkowy włościan w kaftanach, widziałeś w zgromadzeniu wszelkie stany i stroje, w strojach wszelkie kroje i barwy. Byli i goście kąpielowi z sąsiedztwa i kilku ze szlachty okolicznej, i bractwo miejscowe z świecami w ręku, i młodzież szkolna porządnie uszykowana. Pomiędzy strojami męzkiemi nie brakło ani kontuszów i żupanów, ani czamarek i taratatek; w strojach żeńskich przeważała barwa żałoby. Najpiękniejszą jednak barwę nadawało zebraniu to ze wszystkich piersi wydobywające się tchnienie zgodnej, bratniej wspólności, wywołane głównie światłym przykładem duchowieństwa. Cześć więc duchownemu gospodarzowi tej łacińskiej świątyni, w której tak budujący odbył się obrzęd. Podwójna cześć i miłość tym ruskim braciom naszym, którzy z tak szlachetną gotowością do wspólnej służby weszli w jej progi.

Rudki *d. 27. czerwca 1861.*

Szanowna redakcyo!

W numerze 53 Przeglądu Powszechnego w rubryce „Kronika“ jest zamieszczony ustęp z korespondencyi p. J. z. Ż. następnej treści:

„Mieszczanie i wieśniacy nie bardzo licznie byli zgromadzeni, jakby się to było stało przy dniu targowym. Wiele się do tego przyczyniła agitacya jednego z tutejszych sług powiatowych, który swoją zjadliwą robótkę pomiędzy ludem rozprzestrzeniał, a którego wymienienie na później zachowam. Widać było wzruszenie pomiędzy włościanami.“

Gdy jest trzech woźnych przy tutejszych c. k. urzędach, a woźny w tej korespondencyi nie jest imiennie nazwany — nie poczuwałbym się do obowiąsku zabrania głosu w tej sprawie — gdyby Wny J. (an) P. (ietruski) dzierzawca z Wistowic już tego samego dnia mnie przed szanownem obywatelstwem, którego względów nigdy lekce nie ważyłem — jako podżegacza, o którym mowa, nie był wytknął i nie wymienił.

Nie mogłem żadną miarą stać u wchodu świątyni i włościan podburzać, gdyż dnia tego dopiero po **12.** w południe wróciłem z Hodwiszni, wsi o **1½** mili od Rudek oddalonej, dokąd w urzędowej sprawie wysłany byłem, a zatem dopiero po skończonem nabożeństwie do Rudek powróciłem — dalej mogę

z czystem sumieniem wyznać, iż o tem nabożeństwie nigdy z chłopami nie rozmawiałem, a zresztą nie zgadza się to z mojem wewnętrznem przekonaniem, ażebym rodaków przeciw rodakom podburzał, a lubo ubogi — będąc ojcem siedmiorga dzieci — za żadną cenę w świecie nie chciałbym pamięci tak haniebną sromotą napiętnowanej im po sobie zostawić. — Skoro się zatem od wiarogodnych osób o tej na mnie rzuconej kalumnii dowiedziałem — pospieszyłem do c. k. sądu z oskarżeniem Wnego J. P. o oszczerstwo.

Oddając hołd prawdzie, muszę w końcu publicznie oświadczyć, że o ile dowiedzieć się mogłem, żadna podobna manifestacya od sług c. k. urzędu tutejszego podczas rzeczonego obchodu żałobnego miejsca nie miała, a zatem fakta w tej korespondencyi zawarte — są zmyślone.

Udaję się do bezstronności szanownej redakcyi z najuprzejmiejszą prośbą, ażeby niniejszą reklamę w swem czasopismie umieścić raczyła.

Jędrzej Bukowski, c. k. woźny pow.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Gazeta Polska warszawska pisze: Dotąd smutne tylko o stanie urodzajów odbieraliśmy wiadomości. Począwszy od najbliższych okolic Warszawy, gdzie zwykle z tytułu obfitości mierzwy, zboża pięknie się przedstawiają, aż do szlaków najbardziej oddalonych prowincyj naszych, wszędzie narzekania rolników na grady niezwykłej wielkości, burze, upały i zimna słyszeć się dają. W okolicach Warszawy oziminy liche, żyta szczególniej na wzgórkach bielą się jakby już dojrzały, widocznie spalone, w niekażdym kłosie ziarno zobaczysz, pień nizki i wiotki. Jarzyny zaledwie dotąd od ziemi odrosły, nie ma nawet nadziei, by sierpem zebrać je było można, kosy tu będzie za wiele. Trawy, wyjąwszy miejsca wilgotne, tak małe, że kosą nie wszędzie zająćby się dały. To wszystko wziąwszy na uwagę, można się spodziewać, że pasza jeszcze droższą będzie aniżeli jest teraz, a kto ma wiele inwentarza, z trudnością przezimować mu go przyjdzie.

Na Litwie także tegoroczna wiosna ciężko się dała we znaki. Mieliśmy tu, pisze korespondent z wilejskiego powiatu 13. maja śliczną pogodę, potem 23. znowu jakiś luty, że bydło w polu ziębło i zdychało z głodu i chłodu. Oziminy mocno ucierpiały; wiosenne zasiewy nadzwyczaj spóźnione. Karmy pozjadane w końcu marca, ceny na nie były niepraktykowane, dziś wyszły z handlu i o nich do jesieni nie posłyszym pewnie. Ziarnem żywiony inwentarz, mianowicie włościański, wyszedł w pole nędzny, uprząż robocza słaba, a między ludem grasują kaszle, katary, febry i inne wynikłości szkaradnej temperatury.

Z Ukrainy na upały dochodzące 30 stopni R. i szarańczę się żalą. Siano znacznie poszło w górę, ceny cukru ciągle spadają; na Podolu pszenica w wielu miejscach wyprzała pod śniegami i przez ciągłe zimna podczas wiosny trwające porzedniała. Żyto pocieńczało, zaostrzyło się w pędach ździebeł i prawie zastygło w swym wzroście. Jęczmiona i owsy także źle rosną, gdzieniegdzie zupełnie nie powschodziły. Drzewa owocowe dopiero niedawno kwitnąć zaczęły. Niepomyślne także dochodzą nas wieści z Odessy. Stagnacya w handlu trwa od kilku tygodni; kryzys finansowa nie ustaje, brak gotowizny wpływa na brak handlu, okrętów w porcie nadzwyczaj mało.

* Ceny zboża w Tarnowskiem z początku lipca: pszenica 6 zł. 40 kr., żyto 5 zł. 30 kr., jęczmień 4 zł. 50 kr., hreczka 4 zł. 50 kr., owies 2 zł.; masa okowity 1 zł. 21 kr.

* Dnia 1. lipca przypędzono do Wiednia 1287 wołów z Węgier, 1334 z Galicyi, a 93 z kraju, razem 2714 sztuk. Z tego zakupili rzeźnicy wiedeńscy 1616, rzeźnicy z prowincyi 1030, w drodze sprzedano 6, niesprzedanych odeszło na prowincyę 62. Waga szacunkowa wynosiła na sztukę 535 do 6.0 funtów. Cena na sztukę 160 do 200 zł., a na cetnar 29 do 31 zł. w wal. austr.

WYKAZ

cen targowych we Lwowie d. 5. lipca 1861.

Pszenica (mierzyca austr.) 5 zł. 27 kr. do 5 zł. 50 kr., żyto od 4 zł. — kr. do 4 zł. 15 kr., jęczmień po 3 zł. — kr., owies od 1 zł. 60 kr. do 2 zł. 4 kr., hreczka od — zł. — kr. do 3 zł. 20 kr., groch po — zł. — kr., kartofle od — zł. — kr. do — zł. — kr.; sąg drzewa bukowego od 12 zł. 20 kr. do 12 zł. 60 kr., sosnowego od 10 zł. 50 kr. do 11 zł. 10 kr., cetnar siana od 1 zł. 10 kr. do 1 zł. 25 kr., słomy od 70 kr. do 1 zł. — kr., miara okowity 30° bez akcyzy 43 kr.

Przypędzono na targ lwowski 52 sztuk karmnych wołów. Płacono za sztukę ważącą 320 do 380 funtów mięsa i 46 do 70 funtów łoju — od 78 do 116 zł. w wal. austr.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 5. lipca.

Historya stanęła znów z wyrazem ciekawości na twarzy przed nową zagadką, co też odpowie sejm węgierski na reskrypt Najjaśn. Pana? Z tej okoliczności, że reskrypt był kontrasygnowany przez bar. Vaya, kanclerza węgierskiego, jakoteż ze słów dziennika węgierskiego Surgöny, który całą winę nieprzyjęcia adresu zwala na takzwanych rezolucyonistów, a nakoniec z nader sangwinicznej uwagi na krizys węgierskiej sprawy, zamieszczonej w Pesti Naplo, że reskrypt cesarski jakkolwiek nie przyjmuje adresu, można uważać za rodzaj zwycięztwa odniesionego przez partyę węgierską to jest przez barona Vaya i Szecsena, którzy potrafili zwalić projekt Schmerlinga wydania manifestu — z tych tedy okoliczności wnosić by należało, że pewne stronnictwo na sejmie węgierskim będzie napierać na rewizyę adresu nieprzyjętego przez cesarza; z drugiej strony obawiać się należy, aby takzwane stronnictwo rezolucyonistów nie poszło jeszcze o jeden krok dalej, niż sięga znana poprawka końcowa, i nie zechciało dla tego właśnie, że adres z powodu tytulacyi nie został przyjęty, formę adresu jako niepotrzebną nadal zaniechać i wydać po prostu uchwałę czyli rezolucyę.

Donau Ztg. zaprzecza stanowczo pogłoskom, jakoby posłowie zagraniczni mieli wpływ na decyzyę Najjaśn. Pana co do nieprzyjęcia adresu. Tym razem wierzymy Donau Ztg. i tłumaczymy sobie ten wypadek w następujący sposób: kierującym partyą centralistyczną sferom chodziło o wywarcie presyi na opinię publiczną w Węgrzech i gdzie indziej, i dlatego rozpuściły pogłoskę, że cesarz Napoleon i lord Russel odradzają cesarzowi austryackiemu przyjąć adres, co znaczy, że Węgry niemają co ani na Francyę, ani na Anglię liczyć. Gdy może w skutek zbyt rozpowszechnionej tej kłamliwej wieści bądź francuzki bądź angielski poseł zdradził zamiar zaprzeczenia jej publicznie, przeto Donau Ztg. uznała za rzecz stósowną uczynić to niebezpieczne zaprzeczenie niepotrzebnem.

Niesłychanej wagi nabierają w tej chwili właśnie z powodu nieprzyjęcia adresu, obrady nad unią z Węgrami toczące się w Zagrzebiu. Ostatnia tel. depesza brzmi dość niepomyślnie dla Węgier. Dodajemy, że to jest telegram Austr. Gazety.

Potrącaliśmy w ostatnich numerach o ścisły związek, jaki zachodzić musi między sprawą węgierską a włoską. Wiadomości z Turynu podane w depeszy z d. 2. b. m. przedstawiają stan rzeczy we Włoszech nader groźnie. Nie Mazzini, nie Garibaldi, lecz sam rząd włoski w osobie ministra prezydenta, chce i prowokuje wojnę. Minister Ricasoli oświadcza jak najwyraźniej: że rząd włoski chce iść do Rzymu, i postanowił spełnić swoją misyę co do Wenecyi, a jakkolwiek misya ta jest trudną, mówi, że spełni ją przy pomocy Bożej i wśród pomyślnych okoliczności jakie się przygotowują... Nam się zdaje, że do tych przygotowujących się pomyślnych okoliczności zaliczył minister prezydent gabinetu włoskiego przewagę centrałów w Wiedniu i odesłanie adresu węgierskiego.

Pożyczka w ilości 500 milionów, w celu pokrycia przedewszystkiem wojennych potrzeb Włoch, została prawie jednogłośnie uchwaloną, bo 252 głosami przeciwko 14.

Ojciec święty wedle jednych dzienników ma być zdrowszy, wedle drugich słabszy. Cokolwiek bądź, ze wszystkich wiadomości i pogłosek odnoszących się do kwestyi rzymskiej, można wnosić, że Francuzi wieczne miasto opuszcza, obsadzając Civitta Vecchia, a może i Ankonę. Antonelli nie przestał protestować przeciwko faktom dokonanym, konsekwentnie więc zaprotestował przeciwko uznaniu królestwa Włoskiego przez Francyę.

W sprawie uznania królestwa Włoskiego przez Prusy i Rosyę, mają się toczyć negocyacye. Krzyżowa Gazeta pruska niechce przypuścić, aby car z łaski Bożej, Aleksander II., uznaniem rewolucyjnych faktów chciał sobie wystawiać świadectwo ubóstwa co do głębokiego przejęcia się zasadami legitymizmu, któremi stoi porządek wypielęgnowany troskliwą opieką knuta i żandarmeryi.

Z Polski kongresowej zestawiamy co ważniejsze wiadomości wedle doniesień krakowskiego Czasu. Władza namiestnicza, jak ją sprawowali dawniej książę Paskiewicz, a następnie książę Gorczakow, będzie rozdzieloną między trzy osoby. Naczelne dowództwo nad armią ma być oddzielone od namiestnictwa, i przeniesione do Wilna jako głównej kwatery armii czynnej, a dowódzcą armii ma być jenerał Mikołaj Murawiew; sama zaś władza namiestnicza ma być podzieloną między jenerała gubernatora warszawskiego, którym już jest mianowany jenerał Lambert, i prezesa rady administracyjnej, do którejto godności ma być wyniesiony margrabia Wielopolski.

Rząd rosyjski w Polsce ma niebawem zająć się reorganizacyą policyi, którąto misyę poruczono panu Potapów, przysłanemu do Warszawy policmajstrowi z Moskwy. Liczba policyantów zostanie zwiększona wysłużonymi żołnierzami rosyjskimi. Reforma ta jest tem potrzebniejszą, część załogi warszawskiej, która pełni jeszcze służbę policyjną, ma wyjść na lato do obozu.

Z powodu demonstracyi prowakacyjnej, jak Czas donosi zaszłej w Warszawie d. 19. czerwca, demonstracyi nader małych rozmiarów, gdyż tylko kilkudziesięciu chłopców ulicznych biegło z chorągwią, z orłem białym, do ogrodu Saskiego, założyły wojska rosyjskie obozy w ogrodzie Saskim i Krasińskich. Znów przeto obozują na placach Warszawy Moskale.

Rozrzucona w Warszawie proklamacya, przypominająca narodowi jego prawa i krzywdy, wzywa go, aby pozostał na drodze biernego oporu i moralnej protestacyi, i nie dał się skłonić do przedwczesnego wystąpienia. Może też i w związku z tą proklamacyą zostaje doniesienie korespondenta warszawskiego do Donau Ztg. o zachęcaniu przez rząd francuski Polaków do wytrwałości, i o zapewnieniu Napoleona III., że sprawę Polski uważa za najważniejszą, i że jej nieopuści.

Wiadomości o rozruchach włościańskich z głębokiej Rosyi i zabranych województw, brzmią dla rządu nader niepomyślnie. Tym drobnym wybuchom, o których dzienniki rosyjskie nieustannie donoszą, brak tylko jakiej takiej organizacyi, aby przeciw rządowi nader groźne zająć mogły stanowisko. Wszakże gdzie jest materyał, znajdzie się siła organiczna. Wszystkie powstania włościan musiano tłumić użyciem siły wojskowej. W prowincyach zabranych, jak donosi Czas z urzędowych źródeł, były rozruchy tylko w dwóch guberniach, w podolskiej i bracławskiej. W pierwszej rozciągały się dość znacznie, bo obejmowały 141 wsi, lecz jedynie w dobrach należących do Rosyan, hr. Protasowa, Bachmetiewa; w powiecie jampolskim stawili włościanie opór wojsku.

Nietylko w kongresowej Polsce, lecz zarazem i w Finlandyi zamyśla rząd rosyjski przystąpić do dzieła reformacyjnego. Dzienniki podają manifest carski dla Finlandyi, polecający wybranie komisyi, która ma dopiero roztrząsać rządowe projekta o urządzeniu Finlandyi, a to tak długo, dopóki nie będą zwołane stany finlandzkie. Komisya ta ma się dopiero zebrać w roku przyszłym; ciekawość też, kiedy sie zbiorą stany.

Monitor rosyjski, Journ. de St. Petersbourg objaśnia w jednym z najnowszych numerów politykę Rosyi względem księstw Naddunajskich. Z artykułu tego niechcemy wysnuwać zdania jakoby rząd rosyjski niesprzyjał zjednoczeniu tych księstw w jedno silniejsze państwo. Kładniemy tylko głównie nacisk na życzenie w tym artykule wyrażone, aby nie sama Turcya, lecz konferencya mocarstw europejskich uczyniła zadość życzeniom księstw Naddunajskich, co oczywiście bez wspólnego przez mocarstwa roztrząsania niedostatków konwencyi z d. 19. sierpnia obejść by się nie mogło.

W Niemczech zanosi się na jakiś ważny zwrot, a może starcie krzyżujących się wzajemnie interesów i interesików. W Monachium żąda ministeryum 13milionowej pożyczki na nadzwyczajne wydatki na wojsko, na lata od r. 1860 do 1863. W Hessenkassel rozwiązał rząd Izby z powodu uchwalenia wniosków wydziału co do konstytucyi. Wnioski te nieuznawały projektowanej przez rząd konstytucyi z r. 1860. Z nót hr. Rechberga w tej sprawie, które Donau Ztg ogłasza, można powziąść to mniemanie, że rząd austryacki nie różni się mocno w zdaniu swem co do tej sprawy od rządu pruskiego, który żąda przywrócenia konstytucyi z r. 1831. O potrzebie liberalnego zwrotu w intencyach gabinetu austryackiego względem Niemiec, a jak się domyślać należy, w myśl teraźniejszej polityki cesarstwa francuzkiego co do Niemiec, pisze korespondent z Monachium do Monitora, że „gdyby tylko p. Schmerling mógł swoje liberalne intencye przesadzić w Bundestagu, zyskałaby Austrya na sympatyach w Niemczech, i zajęłaby stanowisko odpowiednie w wielkiej niemieckiej rodzinie. Ustawa związkowa musi być zmienioną, a gdyby to się nie stało teraz, to potem za późno. Rewolucya naraziłaby egzystencyę dynastyj i prawdziwą wolność.“ Wobec takich skromnych życzeń korespondenta Monitora, zdaje nam się być bardzo ważną wiadomość, że dzisiaj król pruski wyjeżdża do Baden-Baden.

Ze Stambułu donoszą, że dnia 27. czerwca nowy sułtan wykonał przysięgę na koran. Ze wszystkich wiadomości i pogłosek o charakterze nowego sułtana i o kierunku jego rządów, jest najważniejsze zdanie lorda Strattford, który interpelując podsekretarza stanu względem zmiany tronu Turcyi, wyraził w swej interpelacyi, że śmierć Abdul Medżyda jest nader ważnym wypadkiem w obecnem położeniu Turcyi i Europy. Wstępujący bowiem na tron sułtan, ma być gwałtownego charakteru i otoczony ludźmi wstecznymi.

O najnowszej potyczce w Hercogowinie, donosi Donau Ztg. że 2000 Turków wylądowało pod Spizzą i zajęło silne stanowisko pod starą warownią Nehaj. Czarnogórcy i powstańcy uderzyli na nich, zostali jednak odparci. To pomknięcie się Czarnogórców pod Spizzę miało się stać, wedle tego doniesienia, wbrew woli księcia Mikołaja. Dalej czytamy, że wzdłuż południowych granic Hercogowiny mają się Czarnogórcy w wielkiej liczbie zbrojno gromadzić. Słychać o zamiarze księcia czarnogórskiego widzenia się z Omerem baszą. Czy też Donau Ztg. nie zamierza przygotować temi doniesieniami umysły na bardzo ważne wiadomości z tamtych stron?

Zamykamy niniejsze sprawozdanie krótką wzmianką, że dnia 28. czerwca zostało zamknięte ciało prawodawcze w Paryżu; że w Hiszpanii zaczyna się ruszać stronnictwo republikanckie, wystąpiwszy w kilku punktach zbrojno; że nakoniec wielka rada naradowa szwajcarska uchwaliła bez dyskusyi uważać kwestyę sabaudzką jako niezałatwioną jeszcze, i rozpocząć w dogodnej porze dalej negocyacye, a to w myśl zabezpieczenia praw i interesów Szwajcaryi.

Ciekawą rzeczą kto stoi za Szwajcaryą? Uchwała ta bowiem jest rzuceniem rękawicy Francyi.

Ostatnia poczta.

Wiedeń dnia 4. lipca. Potocki wyjaśnia w rajchsracie, dlaczego Polacy na ostatniem posiedzeniu nie głosowali za oświadczeniem większości w sprawie reskryptu do Węgier; protestuje on przeciw takiemu postępowaniu Izby, aby bez obrad pod pozorem adresu lojalności, wydawać uchwały tak ważne, do których Izba nie jest nawet kompetentną. Podobne oświadczenie składa na piśmie Wieser (z Linzu) podpisane po większej części przez Czechów.

Telegramy Przeglądu.

Wiedeń d. 6. lipca. Izba niższa peszteńska ukończyła obrady nad adresem, i przyjęła jednogłośnie pierwotny projekt adresu Deaka. Koperta adresu ma tytuł z r. 1790. Lonyay (zapewne minister z r. 1848.) wystąpił przeciw temu, musiał jednak umilknąć.

Kurs Lwowski z d. 5. lipca.		Wal. austr. zł.	Wal. austr. kr.
Dukat holenderski		6	48
Dukat cesarski		6	52
Rosyjski półimperiał		11	20
Rosyjski rubel srebrny		2	15
Pruski talar kur.		2	6
Galic. listy zast. w wal. austr.		80	60
Galic. listy zast. w m. konw.	bez kuponu	84	50
Galic. obligacye indemnizac.	bez kuponu	65	75
Pożyczka narodowa	bez kuponu	80	25
Akcye kolei galic.	bez kuponu	149	—

Kurs Wiedeński z d. 5. lipca.	Wal. austr. zł.	Wal. austr. kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% na 100 zł. m. k.	81	—
Obligacye długu państwa 5% na 100 zł. m. k.	69	20
Akcye banku narod. za 100 zł.	747	—
„ tow. kred. na 200 zł.	174	80
Londyn za 10 ft. sterl.	138	75
Dukaty ces.	6	57
Śrebro	137	75

Przyjechali od dnia 3. do 5. lipca.

PP. Wojczyński A. z Tuligłów, hr. Łoś J. z Bortkowa, Tchórznicki K. z Nadyb, Chojecki A. z Żurawna, Malinowski L. z Ostrawczyka, Osmólski W. z Władypola. — Skrzyński A. z Zabawy, hr. Krasicki E. z Liska, hr. Dzieduszycki M. z Korniowa, Niezabitowski W. z Uherzec, Tuszowski S. z Podola, Listowski J. z Kęt, Niedzielski A. z Zabawy, Małecki K. z Skomoroch, Niezabitowski N. z Nakła, Koczanowicz J. z Kurzan, Zaklika W. z Stojanowa, Wnorowski J. z Derzan, Zwolski J. z Bryńca gór., Miliński F. z Helenkowa, Błażowski L. z Brzezowiec, hr. Lanckoroński T. z Poddubiec, Obertyński L. z Stronibab, Wierzbowski W. z Kretowiec.

Wyjechali od dnia 3. do 5. lipca.

PP. Kuczyński L. do Lubowa, Piegłowski A. do Paryża, Kapiszewski F. do Kobelnicy, Zacharyasiewicz M. do Lipowiec, Ujejski Z. do Lubszy, Tarczewski P. do Kąkolnik, Stojanowicz F. do Mokrzan, Emilowicz K. do Smerekowa, Kruszewski H. do Chorobrowa, Bogdanowicz M. do Przemiłówki, Dunajewski E. do Krulicza, Bal F. do Tuligłów, Tarczewski P. do Kąkolnik, Tetzlof W. do Rudek, Harassek W. do Brodów. — Raciborski M. do Czernelicy, Siemiginowski B. do Siekierzyniec, Lityński M. do Firlejówki, Kozarski W. do Lichnowa, Szumański E. do Kurowiec, Glixeli T. do Chodorkowiec, hr. Koziebrodzki F. do Hlibowa, hr. Męciński C. do Dukli, hr. Badeni W. do Suchorowa, Raciborski N. do Czernelicy, Przedrzemirski M. do Maćkowiec, Kawecki E. do Rzeszowa, Wiktor S. do Wróblówki, Wojakowski D. do Lipnicy, Janko H. do Horpina, Zuker Z. do Chorośnicy, Tyszkowski A. do Kalny, Lityński J. do Wierzbicy, Świerzawski A. do Szczepiatyna, Zawadzki A. do Suszczyna, Netrebski F. do Dobrzan, Wierzchowski W. do Kretowiec, hr. Borkowski S. do Ponikwy, hr. Krasicki E. do Liska, Sozański A. do Przemyśla, Kossowski J. do Stryja, Kochanowski A. do Czerniowiec, Pieńczykowski J. do Wybranówki.

INSERATY.

W celu zapobieżenia dalszym listownym wywiadywaniom o stosunki dóbr Lubelli, donoszę niniejszem do publicznej wiadomości, iż dobra Lubella już sprzedane zostały. N. N.

189 1-2

Uziębło i Towarnicki

zawiadamiają wszystkich P. T. tych, komu na tem wiedzieć zależy,

iż w tym roku na Ułaszkowieckim jarmarku nie będą.

Upraszają tedy szanownych swoich gości z tamtejszych okolic, ażeby sobie wprost z ich handlu we Lwowie, towary łaskawie zapisywać raczyli; gdzie na każde żądanie i próbkami jak najchętniej służyć będą. 176 3—3

W księgarniach **J. Milikowskiego we Lwowie, Tarnowie i Stanisławowie**, równie jak w wszystkich księgarniach krajowych jest do nabycia:

POWSZECHNE

PRAWO PRYWATNE

austryackie

dla użytku podręcznego wyłożył **Ignacy Szczęsny Czemeryński** dr. prawa, adjunkt prokuratoryi skarbowej we Lwowie.

Dział I.

PRAWO OSOBOWE.

Wykład ten jest początkiem zamierzonej większej pracy, mającej objąć według porządku w powszechnej ustawie cyw. z r. 1811 zachowanego cały obszar austryackiego prawa prywatnego, teraz u nas obowiązującego. Praca ta przeznaczoną jest głównie do użytku podręcznego w czynnościach prawnych, jak niemniej dla początkujących w zawodzie prawniczym, ku ułatwieniu obznajomienia się z tą gałęzią ustawodawstwa w języku ojczystym. — Dalsze części — z których najbliższą: **Działu II.** (Prawo rzeczowe) *Oddział I.* (O prawach ściśle rzeczowych), — wyjdą ile możności najspieszniej.

Cena jednego egzemplarza niniejszego działu I. — 1 zł. 50 kr. waluty austryackiej. 163 (3—3)